

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów. Zespół

ZBIÓR RĘKOPISÓW I ARCHIWUM PAWLIKOWSKICH

ZESPÓŁ (FOND) 76.

CZEŚĆ III. ARCHIWUM PAWLIKOWSKICH.

107. Jan Gwalbert Pawlikowski: Bruliony przemówień i artykułów publicystycznych.
1909-1929 i b.d.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Ш. № Павл. 107/к. 13

Павліковський Гвальдорт

Чорнові тежети промов та
публіцистичних статей
П. Павліковського.
1904, 1910, 1929 і д.р.

Вв ари.
ем. пол.

Холостая 66-ка А.П. УРР
ИДЛТ Р

Рубрикация

Фонд Павликовских

~~28~~ 30

Паперы прощ. Яана Эваустерсе
Павликовского: Угозо Эписки
пудрицкытунне статтэр, промову ит.

52.000

Lit.

Notiz.

Wskazywane
we wrześniu
1929 (klub
Lyzkowskiej)

Plan pracy w roku naukowym
badania naukowe.

Przebieg choroby a badania.

Wskazywane z punktem pracy.

Ataki choroby uroczą - wielu robotni
o potrzebie badania naukowego pracy. On
kiedy są ulami poza punktem - a pracy
klub dla polskiej istoty.

Wzrostka choroby był w niedużej chwili
o utracenie pracy, - bo każdy najpierw
swoim rozumem czytać bez przesady.

Najbardziej były pierwsze zadanie
badania naukowego uroczą pracy,
maie uroczą ich potrzeby - a może
dla cyfrowata cyfrowata.

- I. Kierunek pracy do ~~klubu~~ pracy badawczej
urownia pracy, przy sobie o naukowem
badaniu pracy naukowej
- Co to jest praca?
 - Jej potrzeby psychiki i socjologiczne.

¿ jakiej potaebz psychol. - nymaka?

Paula marenka, systema.

Paula
systema

Badania powań i bad. podwarowe.

Psychologia dowiedzi i psychol. percepcyjna?

Historja laboratory.

- Potrzeba powań, nymaka,

- " umiejscowienia samej i w powie.

- " blizniakow i (wzrost
badania laboratory
opis, a to bez
konieczne zakladowe;
- powań i nymaka!

II. Badania i obserwacje psych. / badania laboratoryjne / Andrzej
Wojtyla

1.) -
[Czynniki]

" Logary papirus - Czy Andrzej
powań i powa? Tu mydlar
dodatkowo odwołanie, chodzi o to co
jest odwołane. etle: znaczenie
ewentualne dla chondryps i antypoda.

- Także i badania bez w odwołanie

~~III~~ ~~Opis~~ ~~Opis~~

[Opis - of Genealogy - of Decan]

1) Opis

- 1) Cechy zeměpisné: rozhlasování / jest to
- skrot opam celozemské.
- popisování krotky (epika)
- geografie (místní, zeměpisná, atd.)
- popis literatury
- zeměpisná literatura

= (Zeměpisná literatura py rozhlasování.)

= [Sporná otázka "Sporná" - Pravda
 se ověřením, - sik výslovnost - gras
 nice neobčestve of Pravda devo: istota
abovon pret: na duchovny: nevyrovnany a koncept
 • zelen - to ostobita pubstana nyzky, folos
 " supent" abovon a zavada a spornu pubstana
 a pravy. - Imena pravy puta zanadu no lovy
conspicue a celen cedy duvy udany.

după ce nu s-a născut prozodiei
cu deosebire scandinavă - după care născut
viale se păstrează în apăs.

b.) foete' născute / "băta" și / "șarpe" /
- conueni se păstrează născute /

~~foete' născute / "băta" și / "șarpe" /~~
- originea: opuzi etc.

- epreșt - "tendința" "sile" ...
chocul etc.

c.) foete' "candepant" : (opuzi, "candepant" - "și pedru deștă,
și actori sună a ple din comuță" - "candepant"
cu născute și opuzi) - "și pedru deștă,
și actori sună a ple din comuță" - "candepant"

1) foete', puzi, născute, născute, alge și: huzi)
și, născute, și, născute, huzi și huzi)

= "și huzi" ("și huzi") puzi' huzi
și, născute, și, născute, huzi și huzi)

2) și huzi și huzi.
și huzi - și huzi - și huzi -

și huzi și huzi"

3) și huzi - și huzi, puzi' etc

2) Genezykn.

(jak pominąć akcent?)

~~o strukturze~~ ~~francuz~~ ~~de~~ ~~afrykan.~~

o ewolucji utworu literatury.

- etym. i etos słownictwa literatury,

- biografie (u nas, - brzo)
 notatki; -)

- notatki: diachroniczne, strukturalne porównawcze

.. spółczesne

.. antyczne

.. porównawcze

not. diachroniczne

(kultura, etos)

porównawcze

- diachroniczne porównawcze

spółczesne

- porównawcze i spółczesne

notatki porównawcze

porównawcze spółczesne

porównawcze spółczesne

* porównawcze spółczesne diachroniczne
- spółczesne diachroniczne porównawcze
- diachroniczne porównawcze spółczesne
(kultura -)

- diachroniczne porównawcze spółczesne
epoka - spółczesne
diachroniczne porównawcze
spółczesne diachroniczne porównawcze.

na jed. p. se. wyptwien budowian
 Lidowacham. N. p. utwory, jak
 2 punkta widnia kognat, jakoby
 historyce i kulturalne wozne do
 history, N. p. 1/2 ta ewoluacja wozna).
 - budowian, jakoby. jakoby budowie z tego
 punktu widnia i kulturalnego
 jest stowami jakoby
 wyptki.

Wybud i stw, z wybud i stw.

2) Historia etymologii i budowian i stw.

[Wybud i stw
 etymologii
 stw]

a) etymologia - etymologia { stw, rezyje, w
 - rezyje. } kulturalne wozna i
 history, wybud, stw, p. p. p. p.
 zozuac: nie tylko historyce
 - wozna i stw
 - etymologia wybud i stw / wybud i stw

b) budowian -
 - wozna i stw
 - wybud i stw / wybud i stw -
 wybud i stw, wozna i stw,
 wozna i stw
 wozna i stw, wozna i stw
 (historia).

repta: pismo / pseudopyle: pphb.: Jabroo
 stylowopoda 'spicula' (Wyp., bawo)

C. notalemi' daktin -

ocytopay i' dakti' arthrochii
 / dakti' /

koppe (Teopomen!), dakti'

reaktiwchii / dakti'

O Pralad

- spora sylwan daktin!

/ pphb. i' rel. dr

akti' Pralad.

kowboy / kowl dakt /

W zmięczeniu
 tkanek

III.

Wskazanie barwian dwa elementy:

1. opes

2. zosuchii' puzypomne

- pphb' daktin celne odwoy dakti':

a. celnowidit' uena.

1. opes

~~a) kaktinowic' pphb' spora opes daktin.~~

zmięczenie
 tkanek

wnie pphb' opes:

kaktinowic', / kaktinowic' /

pphb' spora, pphb' spora

8

Trésic' a furma. z

Trésic' per tr ca si chil ny trásic'
- furma: jak ní chil ny trásic'.

— Z trásic' tr ca si chil ny trásic'
ze trásic' na ni tr ca si chil ny trásic'
no ci o ny, ale trásic' no ci o ny.

O Literatuře z
H. Zemsky vyhledání.

I. Co je to literatura?

II. Kladná stránka v literatuře.

1.) Motiv vyhledání literatury!
Mejní stránka v literatuře -
systematická stránka.

III. Literatura a zpráva.

- 1.) Podrobnosti zpráva na literatuře
 - a) problem stanoviska
 - b) problem přesnosti zprávy
- 2.) Podrobnosti literatury zpráva!

IV. Dobre prebytku jako
především badání.

V. O zvláštního významu.

VI. O rozvoji poznání
liberálního úmyslu.

VII. "Svět jako svět."

I

Zadaniem naszym poznania Króla Duda
 - W poznaniu drzewa poręcznego
 naszego, zawsze elementu poznania
 ogólnego poręczy. Zatem Kr. D. będzie dla
 nas stanowicznie objęciem demonstra-
 cyjnym dla tego ogólnego poznania.
 (Dygresje... etc...). - (Poznania: systemu
 - tymu wykład filozofii a badanie
 - świątkowym przewodnikiem poręczy obje-
 -cyj.)

Na wstępie poznania drzewa porę-
 cznego.

Poznanie z poznaniem poręczy d. d. de-
 litywnej celom drzewa poręcznego.
 jest wyobraźnią wewnętrzną estetyczną.
 - przed nią wyobraźnia poznania mo-
 -cyonalnie do materii pobudzić poręczy
 nie tych wrażeń (poznania estetycz-
 -nego).

By znaczenie mieć tego dokonać:

V. - Tęże słupek... Tęże słupek poręczy
 to być zasadniczo możliwe przy poręczy -
 bo: inne słupek drzewa, bezpośrednio na
 słupek, poręczy zaś pośrednio przez bud-
 -nie wyobrażeń reprezentacji słów. Słowo
 jest drzewkowy symbolem poręczy. (the-
 -rakter drzewkowy upodobania go mury-
 -ce; - wstępnym reprezentacji tego momentu
 przy poznaniu poręczy... etc.). Słupek
 ma jednak znaczenie drugorzędne.

V Tytuł doświadczenia
 wstrząs - ale....

Enzebi um. Stowadzi odróżnia słupek
 piskne i małe piskne (poręczy, gąsiora);
 wrażliwość. Trochę ale nie wanie
 wrażliwość.

- moina sobie wyobrazić może, w której sym-
 -bole pojęć poddawane są przez inne sym-
 -boly. ... Teoria o powstaniu mowy umo-
 -żniła (nieprawdopodobna, jednak w praktyce
 -nawet wychodzi, arenta esperanto itp.).
 - Wzrostem pośredniczone są zatem
 - przez poddanie pojęć a te ulegają
 - odmianom. - Nowa poetyka wyrytu-
 -je nowe wartości sobie; te polegają
 - głównie na asocjacji; - asocjacje
 - mogą być różne w poety: wytelnicza,
 - moina nieprzodnie wytelnicza na
 - asocjacje właściwe. - Nowa poetyka
 - podlega es skitami, niedomówieniami,
 - mi, prostawejze pole wyobrażenia.
 - Te skitły rozumie się wytelnicza
 - o ile posiada podobny pojęcie materijal "Katchinowie bierne"
 - esocjacyjny i podobny kierunek aso- (Niekier) -
 - cyowania. To te moina pośredniczy.

- Wyprzek niewrażliwości ogólnej lub
 - swobodnej wytelnicza. - Niewrażliwość
 - wytkle względna; - powody niekonnej
 - niewrażliwości ogólnej; - moina jej
 - usunięcia. Powody niewrażliwości swobodnej;
 - niekoordynacja z poety lub dradem.
 - powody tego "organizmne", lub przypadko-
 -we, deżce się usunąć. - Przyjmy tej
 - niekoordynacji względnej: wszystko rde
 - nastawienie uwagi (Porównanie z dradem
 - wroblej: miedolność robaczenia z powodu
 - ete nastawionej uwagi; n.p. krowe w Tatrach
 - ...). To ete nastawienie przechodzi usit

3
z przesadnie lub powściągliwie zgóry wyobraz-
zeń; tak n.p. malarstwo Kr. B. za drobne
mistrzostwo i fadyżnie sadzone o istocie
mistrzostwa szuka się w nich znaczeń
ukrytych; - Krasincki nieporównanie
go dopatrując się zapewne allegorji...
- Najodpowiedniejszą dla rozumienia
jest świadomość nieuprzedzona, naiwna

— Zarzut iż odmanenie dzieł poetyckich
jest niepożądane bezcelowe powracanie tych
bezpośrednie wyrażenie daje rozumienie
estetyczne; analiza mistrza nawet zacho-
mo możliwość odroczenia estetycznego (porówna-
nie do lewicowej obywatelskiej z praktyką). Poró-
wnanie nietrafne; - piękno nie bo się
analizy; rozumienie iluzji co do piękna
fadyżnego. Prawda jest jednak iż choć
analiza nie jest choćby wyjątkiem estetycz-
ego; komentarz jest na to aby został odro-
czony i zapomniany. Porównanie do lekiej
teorii.

— Porównanie dzieła jest rozumieniem
go w duchu poety. Celem temu wyrażają
argument iż dzieło gotowe nabiera samo-
istności, odrywa się od osoby poety, i
może być rozumiane przez każdego in-
nej. - Myślenie tego poglądu... ..
Jednak prawda jest iż mimo to dzieło przez
każdego odwołane jest na jej (- odmienność)

rodzaj metodycznej asocjacyjnej, odmienne
wrażeń, rodzaj upodobań, kierunek
wrażeń . . .)

— Sposób interpretowania dzieł
poetyckich. — 1. Waga na temat; — jest
to sposób krytyki praktykowanej przez Litteratur
(Rybyński, Non-Salvat Górkęgo itp.). Douso-
lone tyłko jeśli się nie podrywa pod
miano krytyki naukowej, ale podaje za
to czemu jest wdawanie, to jest za wdanie
myśli na te odwiezionej wrażeń. Uści-
-wość intelektualna. — 2. Uściwienie wyro-
-żania wrażeń analizujących z omawianem
dziełem przez następowanie jego tonu i
podążanie się jego zwrotami (pierwsza
krytyka francuska uważała nawet tak,
teraz). Jest to kampa (profesor domo-
-stojący na sobie gest Wener ~~Wener~~)
3. Zasada dyskrecji, — użycia ścisłego
tonu naukowego — ponieważ interpretacja
nie służy do wywołania wrażeń ale do
podania materiałów a którego wskazuje je
późniejsza lektura.

O narodni pramni letostroj vjetrovi 40

: Oglad na znanosti letostroj vjetrovi
Arhivirani obredelohu, najljepšim
u znanosti narodni vjetrovi a narodni
u narodni.

Oglad u narodni glavnih vjetrovi. Sj.

pramni u narodni do let.

— Dva narodni vjetrovi narodni narodni narodni

narodni — narodni narodni narodni narodni

narodni narodni — narodni narodni narodni narodni

narodni narodni — narodni narodni narodni narodni

— narodni narodni narodni narodni narodni

narodni narodni — narodni narodni narodni narodni

narodni narodni narodni narodni narodni

narodni narodni — narodni narodni narodni narodni

narodni narodni narodni narodni narodni

narodni narodni narodni narodni narodni

narodni narodni narodni narodni narodni

— O narodni narodni narodni narodni narodni

— Narodni narodni narodni narodni narodni

— Narodni narodni narodni narodni narodni

— Narodni narodni narodni narodni narodni

19085

12

du arday du

" O stovare "

(maly domyppovnenia)

Kozlyha nepolovena puzi u svele
nabli' capunje ni u nilem muvstavenem
nery zylar mekem er e dyr sveba
nabli' polovine svebu nabli'.

- Kozlyha mino putu u svetle dyr er
nle kapunje. -

- Mier nappind ideovny. ~~Rad jomala~~ E dyr
puzha videnia klava jet kladyr
vcelkama kaden e andro j' - vobruve
skhajek - vdenana ni' jetak nilemstet,
beestovomstet nobile nilemstet -
Toujan. Can Tabera jet vcelkama videnia
kladyr - e' - so jet nen kladyr jomala -
e' so so min kladyr nilemstet, alio
e' jet mino putu kaden u vobruvenem
skhajek - alio e' s'p' ja ne vobruvenem
jeune vobruve nilemstet - - -
Jet vobruvenem jomala u jomala - e'.

klava nen - bespravny jet jalk e' so jet vobruvenem - alio
jomek. Jet du vobruvenem e' vobruvenem
vobruvenem jet kladyr ad kladyr
kladyr vobruvenem, alio e' nilemstet
vobruvenem jet kladyr vobruvenem
vobruvenem.

Vobruvenem u vobruvenem. Mal. historigrame
- alio kladyr "vobruvenem" (mal.
vobruvenem).

kladyr - kladyr - kladyr na kladyr vobruvenem
na kladyr - kladyr "kladyr"
kladyr kladyr. kladyr kladyr.
kladyr - kladyr.

2

Li wazny rozprawy - niestety, wcale u dem
se malowidlow na mojej stronie malowidlow
idea, ktora niema nic wyjątkowego
~~o~~, oryginalnego, ~~nie~~
szkole moze, architektura - i niestety
miejscami.

Tak samo - z idea przedzika.
Ostatnie rzeczy, malowidlow, uleba, nina
niez jakos kosi (z tego wynika ~~nie~~
i ~~nie~~ ^{inne} ~~nie~~) i dalej ~~nie~~
dostrzezenie rozprawy ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
zanosi. Nazywa sie ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
kosc moze, rozprawy, ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
prezentacja, ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
szkole ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
kosc ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
czytanie ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
u ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
wprowadzenie ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
jest to w ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
donosy ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
i ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}

Trzy pierwsze rozprawy czytamy
- wprowadzenie do ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
jaki ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
rozprawy ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}

~~Rozprawy~~ ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
i ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
problemy ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}

Trzy ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
na ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
- co z ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}

se ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
ze ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
- a ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
- ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}

Trzy ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
z ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}

Handwritten notes in the left margin:
Kochankowie
bardzo mi daleko
moje ~~nie~~ ^{nie}
rozprawy ~~nie~~ ^{nie}
kosc ~~nie~~ ^{nie}
czytanie ~~nie~~ ^{nie}
do ~~nie~~ ^{nie}
nie ~~nie~~ ^{nie}
rozprawy ~~nie~~ ^{nie}
i ~~nie~~ ^{nie}
rozprawy ~~nie~~ ^{nie}
czytanie.

Handwritten note in the bottom right corner:
100 procent

1) Biografie - psychobiografie a kognitivní
(ne psychobiografie) biografie. Klíčová li existující
spíše objektivní - evokativní!
povaha: moderní práce psychologů
zjevně androgenní, alba v praxi
substanční alba, do psychologické biografie
vypadá. Je ~~psychobiografie~~
biografie kognitivní ~~psychobiografie~~
včetně, s kognitivní psychologií
předy i součástí.

Tyto biografie v praxi - badání
především v rámci stavu utvoření.
Wittgenstein do své Schopenhauer
motivace je kognitivní zejména v
nové biografii, která má být
kvalitativní, se vztahem k
legendě funkční, kde o Freudovi
přemane, je publikována v
o kvalitativní a kvalitativní
kognitivní práce do badání psychologů
všechny etapy psychologů například
léčení a soudy právní a vědecké
Aho a formu vnitřní.

To co není vnitřní, není vnitřní
tak a vnitřní psychologů a vnitřní
vnitřní vnitřní na depozitářské biografii.
Kvalita.

Schiller.

Stovárka.

Ted Mayer.

5 2. Drogę. Drogę która wchodzi
 w naukę, a. w. subiektywne
 kody, która jest ~~to~~ sąsiadów
 wadliwym jako sposób ~~to~~
 nadejść. Ona jednak nie była ~~to~~
 niezjedna, nie ~~to~~ ~~to~~
 ma być ~~to~~ ~~to~~ - ale ~~to~~
 niezjedna. System ~~to~~ ~~to~~
 w sąsiadach: ~~to~~ ~~to~~
 jest w ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 które ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 która ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 recepta, walczy dla ~~to~~
 następują ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 której ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 jest ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 - ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~

- Drogę ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 której jest ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ - i ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 do ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~

~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~

6 ^{„Modułen“}
 myślni' budowy (organizacji) strukturalnych,
 a także nie należy ignorować ich roli
 w procesach analitycznych. Jedną z zadań
 badawczych w tej dziedzinie jest
 ustalenie, w jaki sposób na poziomie
 strukturalnym powstają, lub w jaki sposób
 można je wyodrębnić z innych struktur,
 które w nich występują, i jak one
 funkcjonują. W tym celu należy
 przede wszystkim zwrócić uwagę na
 rolę, jaką w tym procesie odgrywa
~~strukturalna~~ metoda badawcza i jak
 ona wpływa na procesy poznawcze.
~~W tym celu należy przede wszystkim~~
~~zwrócić uwagę na rolę, jaką w tym~~
~~procesie odgrywa metoda badawcza~~
~~i jak ona wpływa na procesy~~
~~poznawcze.~~

Stwierdzenie jest ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne},
 natomiast ewentualne ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}
 stwierdzenia są ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}.
 Jest ewentualnie ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne} - tu

Wszystkie ewentualne ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}
 stwierdzenia są ~~poprawne~~ ^{niepoprawne},
 - nie są poprawne. - Rozważmy na przykład
 stwierdzenie, że ewentualnie ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}
 stwierdzenie jest ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}.
 W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę
 na rolę, jaką w tym procesie odgrywa
 metoda badawcza i jak ona wpływa
 na procesy poznawcze.

Przebieg - jak ~~cały~~ ^{cały} ~~proces~~ ^{proces} ~~jest~~ ^{jest} ~~poprawny~~ ^{poprawny} - ~~nie~~ ^{nie} ~~jest~~ ^{jest} ~~poprawny~~ ^{poprawny}
 ze względu na ewentualne ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}
 stwierdzenia, które w nim występują. Od czasu, kiedy
 stwierdzono, że ewentualnie ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}
 stwierdzenie jest ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne},
 stwierdzono, że ewentualnie ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}
 stwierdzenie jest ~~ogólnie~~ ^{konkretnie} ~~poprawne~~ ^{niepoprawne}.

J wartość przegrana dawa kuzany w krajach
 i wartości kuzany a ta więc jest na
 wartości rozumienia! Jest to b. podjęcie tego
 która się podoba w przedm. Tak również
 posiada mowy: Wytyczne - medardum.

- Przemysłowe własne rozumienie nappaid
 w k. umiarkowane; podtem dogmaty, refleksiwni
 obywateli miedzy innymi (mowa p.), a kiedy
~~został~~ w przedm. w dawa - pale do samu
 rozumienia rozumienia z rozumienia z rozumienia
 polski - miedzy a rozumie miedzy rozumie.

Też są zabawy / wspaniałe pami. i pami. /
 Też są ~~zabawy~~ rozumienia (zrozumie, cally).
 Też są rozumienia

Właściwość rozumienia - rozumienia
 rozumienia rozumienia - rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia

rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia

~~rozumienia rozumienia~~ (rozumienia); jest, rozumienia (rozumienia)
 rozumienia rozumienia

rozumienia w rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia

rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia

Wyobraźnia rozumienia rozumienia rozumienia
 rozumienia rozumienia rozumienia rozumienia

Spencer - ref.

19

- 'wastose' gurgelwone
" " Abwischwone

Overya = supplemanni

jake 'enacene' 'at' 'the' 'wastose' 'gurgelwone' 'Abwischwone'

!!) Jake 'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone'

By 'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone':

a) J. 'wastose' 'Abwischwone'

b) J. 'wastose' 'Abwischwone'

ala) 'wastose' 'Abwischwone' (onomatop)

'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone'

'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone' (onomatop)

~~ala)~~

der 'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone'
'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone' - 'wastose' 'Abwischwone'
'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone' - 'wastose' 'Abwischwone'
'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone' - 'wastose' 'Abwischwone'

ad 6.)

Erwachsen 'wastose' 'Abwischwone' - 'wastose' 'Abwischwone'

'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone' 'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone'

Adol 'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone' (onomatop)

Erwachsen 'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone'

erwachsen 'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone'
'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone'
'wastose' 'Abwischwone' 'gurgelwone' (onomatop)

- 1) dala: a struktura
 2) funkcje
 3) szczegolny strukturalny 'nie profesjonalny'
 forma karkadane

nieznane czyste pomysly

- emiliana de/strukturalizacji uami
- " " " lokalna
- " " " budynki.

- Kilkana dni walczenia petrowanawczych

- To samo dniem na stronie emanenta
 /pogrzebany - d. w.

"srodka mappozycja"

3) Wskazanie dykt. wyprac. 2 KZ

- Tu wygoda wygody by' przedmiotem wstępnego dykt. ...
- Stać się w każdej same chwili ...
... .. to de metody nie wypracuj ...
... .. - Stać się
całkowicie
1) psychol.
2)
... .. jest to
... ..

(patnie)

Estetyka .. metafiz. |
Est. .. dydaktyk.
Est. .. psych.
... ..
... ..
... ..
... ..

- Treść wyprac. w logice
... ..
... ..
... ..
... ..

Prace
... ..
... ..
... ..
... ..

-
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

4) Stwierdzenie konwencji zawieszenia głosowania
iła regulaminu projektu.

1) konwencje ...

1) konwencje instytucyj zawieszenia konwencji (opt.)

2) głosowania

3) między konwencjami 1) między konwencjami

2) między konwencjami zawieszenia

Początek suggerowania

Stwierdzenie zawieszenia (jak?)

Wskazanie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

Stwierdzenie konwencji zawieszenia konwencji zawieszenia

6) (Napływający se przez amerykański - albo
gestość adyutantów - prowadzący 'pochodzący'...
(aktywność, powstanie, mechanizm...)

Do obywateli jako do tego państwa - do
cie się odwraca w stronę ~~albo~~ istnieją
całkowicie między nich ^{je} zachodzących, przysiadają
a klasycznie ("metodami") : (Dawno,
może, cicho, samotnie, pracowito, lekko,
głęboko, miłośniczo - -).

|| "Lepiej, one wartości - uświadomienie - i uświadomienie
niezależności, sugestywność!
- Za uświadomienie wartości - uświadomienie wartości
na wartościach uświadomienia - uświadomienie
niezależności."

- Wartość uświadomienia nie uświadomienia
istotnie na samych tylko wartościach,
Wartość uświadomienia / uświadomienia, - uświadomienia,
amerykańskie - uświadomienia, uświadomienia,
stoją, uświadomienia!
choćby, do uświadomienia:

Impulsywność, uświadomienia...
Uświadomienia, uświadomienia...
"A uświadomienia, uświadomienia..."

"Fores" (uświadomienia) "Uświadomienia" (uświadomienia)

W uświadomienia, uświadomienia - uświadomienia...
~~uświadomienia~~

7/ ^{W. D. ...} jeune madone "univoque" 24

l'histoire racontée en vers et en prose, ma
présence pure et éternelle sans ombre.

— Ma dem. juleya ce volume l'histoire
propre de sa vie l'histoire de son existence
de sa vie éternelle (de sa vie spirituelle),
son histoire éternelle sans ombre.

St. poétique, — élégant, — arabe...
— l'histoire éternelle de son existence
sublime et éternelle.

Madame de la Providence

— Les mystères, l'histoire, l'histoire,
ma vie sur — —

— l'histoire, l'histoire, l'histoire, l'histoire,
vivre — —

— l'histoire, l'histoire, l'histoire, l'histoire,
l'histoire éternelle de son existence.

— l'histoire, l'histoire, l'histoire, l'histoire,
l'histoire éternelle de son existence.

— l'histoire, l'histoire, l'histoire, l'histoire,
l'histoire éternelle de son existence.

— l'histoire, l'histoire, l'histoire, l'histoire,
l'histoire éternelle de son existence.

2) W. uer. stoma radej uarem naxpallunowet
z paxerowoz allurawet wypteda za i
emilena sama paxerit :

- Starka paxynna

- "Duch gozin d. d. gold. Bami" Hymni

— Niechwie mudeon. Niecznaki
"Impresyoni" nastawowez.

— — — — —

(De Lebens Unvermeidlichkeit)

Beste Landes sodaygnat' uy wandeni
pax stawa wyprawiane pax wadnaz
uuczestny' uy paxerowoz.

| Wni' skapa, sumak " " ?

— Melna mupite paxerowoz' celudema
dawek swin paxerowozowez. Chastny
u' paxerowoz paxerowoz' - mowizis
uuczestny' mowizis, alle i paxerowoz
paxerowoz u' b. natu.

⊙ Schopsch :

- obre paxerit

Stomach

wyraz endokrynologii (panta
mitomicta)

— Alle hly - su sama stawa uay uay

emilena

⊙

ita endokrynologii / Endokrynologii
subretemel.

Goethe.

(All 25)

Echeman pyda jaka idea w tamtym?

"Idee? - dan ich nicht wisse!"

"Niemcy w Niemczech! ~~Podobnie~~ ~~Prze~~
nie „głębokie myśli” i „wzrost „wzrosty”
kolejnych wieków nakładają
kolejne na następne wzbudzają
w nich nową formę życia cywilizacji
kolejnej! Słowem, nie ma w tym
odroczenia, całe następowanie, powstanie
i rozpadanie, młodość, powstanie,
młodość, powstanie albo zapadanie,
nie odróżnienie się od poprzedniej
partii nie ma w tym wcale
żadnego „pauzy” dawać!” -

Schiller

(w liście z 25/1792)
Czyli czyjeś myśli są takimi
wzrostami, które są najłagodniej
gdy myśli ich są w sobie
Młodość jest przeda, młodość nie jest w sobie
w sobie swój przedmiot, gdy on „wzrost” jest
Młodość jest przeda, młodość nie jest w sobie
jako, która jest w sobie młodość, młodość
przedmiotem, który jest w sobie młodość

vanijep, vs' tšepo jedne z krajich.
Tu w miš spomínámobn bystraně
mucha „kdyžtine“ vyhledádem
gdym ich napísa. Tak bytší
z dnu karkusem :-:-

„Muzgany dalt juemadn ~~by~~
mom usičij, w dnu gty nístam aby
pr napísa, miš pyčie n dnu
dreser w křtíny esťor sam
křtór w mšperanovci“ :-:-
ei napísačij miš ^{knat} ~~knat~~ ale pětčebn
demadn, mivčesťvay púřed vř
nřtand nani sbrana Rěbna
nabčkulendn :-:-

Šovachin ✓

Febmayer

Wdy do wypracowania i domowa zadania z przedmiotu W.D.
w lutym 1911.

Problem:

Wzrost człowieka
(problem matematyczny)

zadanie historyczne
(problem historyczny)

1) Zadanie matematyczne:

Przebieg - geometryczny - białactwo
naukowe, historia, literatura

Czy jest możliwość...
- Stawianie

Wzrost - naukowy, historyczny, literacki

2) Kwestia faktów

Wielkość nauki

a) - Czy jest możliwość...
wielkość nauki
która ma być...
sewalizacja nauki
(fakt, problem)

- Wzrost nauki
/ dowód

- ale nie dowód a
fakt
(fakt, dowód, literatura)

Wzrost nauki...
wielkość nauki
fakt, dowód

b) Wzrost nauki...
fakt, dowód
wielkość nauki
fakt, dowód

Wzrost nauki...
fakt, dowód
wielkość nauki
fakt, dowód

Wzrost nauki...
fakt, dowód
wielkość nauki
fakt, dowód

Wzrost nauki...
fakt, dowód
wielkość nauki
fakt, dowód

Wzrost nauki...
fakt, dowód
wielkość nauki
fakt, dowód

Wzrost nauki...
fakt, dowód
wielkość nauki
fakt, dowód

Original property! Purchased from
in a market (W. H. S.) of
London, — Oena delectabilis
mammillata in the lake.

J. V. Skudler' netno shovva.

27

N. voprosam, izletam
W polubye - nasoy' shovva
dyne efher.

Alc in yony' - vyvodye do mydy
v pylyatuk det, i vyvodye
i beprachovannyye
- vakhane kurety nasoy' am
- Tshu kurety v nas.

Pravleniye spud.:

cy naley' kishadanne
natar' vone shovva

cy naley' sookhovni' tose
na terye i zovlenni'
kolshevye shovva -
klyat' shovva
Andruvni' / etatnyr
ne klyat' /

files panyana mindyany
files zanyana nis dlamunio
id byp mivivina waka
files zanyana nistid p.

- files part nennomulikan
files part du dlamunio
files part du zanyana
files leij na kanyapi
files du dlamunio
du kuni du files
kanyany part files
files study dlamunio

files.

melay part files,

leca part part

gaya ni part part,

(a utomulikan) "files"

part mivivina

part dlamunio

part dlamunio mivivina

mivivina part part

part natali, part dlamunio

part part dlamunio

part part mivivina

(du dlamunio part part files, part dlamunio mivivina
du dlamunio)

28

9/

M.p. maslovi - / "7 enami" /
 kapi' has,
 d'ubn'adueni
 d'una
 " vnaryi "

- Enamne ' ubasolwe ' i' preuvodne " / metafora /

enime obzorne, yvorna b'na.
 id'ne' vny, d'mny m'arsh,
 es'p'lie' v'v'nie,

psychol. metafor
 metafory' z'ed'ade, - p'op'ob'it', -
 end'ye, -
 met. p'ed'ye'lie

..... V p'ies V. loym'atke ubp'oryz'e "
 - Interes metody a mnogy robovany;
preuz'e - - -

dep'lym'ye, / sh'it, k'ond'it' /
 sh'op'eat: od'cha par'v'ad'ent'a op'ov'ni
 " Prodepe demot', ay'p'ob'it', kon'v'ar',
 " kon'ky'e, " - - -

M'ov'ne enamne d'una ny'ant'a e
z'ov'it'ch'ny mnogy. A p'ali ot'p'ov'ad'et'ne
ny'ie z'ov'it'ch'ny mnogy met'na ny'p'ob'ly
val' re et'no enamne g'ob'ne, al'bo
mnoge ny'esp'od'k'ane, ny'oy'be, al'bo ny'ev'ad'et'ne
P'ucha ny'p'ob'ly'e d'un'ye ob'it'?

- Proz'od - p'ies -
 - sh'it'y z'ov'ny ly'et'e - - -

20
S. G. P.

Prima V

Roine publicytycrue

Miłośne nadawanie ~~oraz~~³
~~skrytka~~ wychoźdu Dr. Jana Sw.
 Pawłowskiego.

Adolf Hitler

Normy prawa, obywatelskie i etyczne

Trzy są rodzaje norm kształtu-
 jących życie nasze. Normy
 prawne, obywatelskie i ~~ludskie~~^{etyczne}.

Normy prawne obowiązują
 nas niejako przymusowo,
 zależą one od państwa.

Jakież więc dzieje się pod
 tym względem w narodach,
 nie mających własnego
 ustroju państwowego?

Nasz naród znajduje się w usta-
 jach państwowych, nie obej-
 mujących całego narodu, a
 tem mniej wszystkich równo-
 nych interesów jego, w ustrojach
 obcych mu zupełnie.

We wszystkich dziedzinach
 życia ludzkiego gdzie normy
 prawne nie wystawiają, wcho-
 dzi inne, działające bez przy-

musu, i dobrowolnie wykonywane.
Władnym kraju i narodzie
normy prawne nie wystarczają,
wśród potrzebne są oprócz nich
normy obyczajowe.

Władnym jednakże narodzie
nie jest tak nieodrośnie po-
dobnym przestrzeganiu i
stanowieniu ich, jak w krajach,
nie posiadających własnych
ustrojów państwowych, a ten-
samem i własnych norm
prawnych. Przedewszystkiem
więc i w naszym narodzie.

Takich norm obyczajowych,
czyli etycznych, stać się własne
porzeczce obywateli, oraz opinia
publiczna. Normy etyczne
muszą być resztkowicie normy
prawne.

W narodach o własnym ustroju
państwowym, przynajmniej prawny
wymaga pełne minimum
etyczne, w naszym narodzie gdzie
tego brak, tem wainiejsze i
większe znaczenie posiada Etyka
Narodowa.

Ona to powinna być zbirnem pre-
 jisiv obviszkiv narochovyh.
 By morny etyane mogs dis-
 tac' tak skutecnie jak pravne?

W osmnastym wieku porostala
 w naukach spolecznych fikcja
 atowicka ekonomicznego.
 Teorya ta twierdzi, że atowick
 jest zjawiskiem czysto ekono-
 micznem, że wszystkie ruchy
 jego i czyny wyplywaja jedyn-
 nie z potrzeby rozpokojenia
 głodu, pragnienia itd. że
 bez widoku korzyści porostat
 by zupełnie bezczynnym,
 nieuchonym. Teorya ta
 mowia moment egzystencyjny
 jako jedyny bodziec ludzkiej
 natury.

Fikcja ta nie wytrzymuje
 krytycznej wymowy faktów.

Dowodami przeciwnymi tej
 teoryi są tak czeste nieszczelne
 wypadki przy sporach, a wiec
 ruchom nie potrzebnym.

niszczenie zdrowia dla rabawy, także
nadwyszczenie sił przy pracy nau-
kowej; wyszko regny nie przy-
noszące realnych korzyści ma-
teryalnych.

Istnieją więc inne powody
do tych czynów.

Mateyjalista powie znów: jeżeli
ctowiek nie czyni tego dla
korzyści, to czyni to dla przy-
jemności. Jakiż jest jednokre-
istota przyjemności, czy odzawa-
jsz osobna tylko każda część
naszego ciała? Nie, przyjemność
odzawa ctowiek całym swym
jestestwem. Dostaliśmy więc
do tego że przyjemność odzawa
dusza, i dochodzi się w ten
sposób z mateyjalizmem do
pojęcia duszy ludzkiej. Wszak
dusza jest cieniem niewidocznym,
a skoro uznaliśmy ją za
egzystencję jej, przyznać musi-
śmy, że są i inne jęzwe
nece niewidoczne, a realne.
Dusza szuka radożenia, i dla
niego to spełnia ctowiek różne
nie dające się mateyjalistycznie wytknąć
czynności.

Czem jest dusza?

Starożytni, a także i mistycy
odróżniają ducha od duszy.

Ducha uważają za jedno bez
treści, dusza może być mądrą
lub głupią, dobrą lub złą, i
płynąć wzniesła na wysokościach
lub dół.

Skąd bierze dusza ludzka
swoją istotę i swoje właściwości?

Wiemy, że dzieci rodzą się już
zawzięte z pewnymi skłonosciami

nie, że płyną na świat
pewne właściwości duszy.

Którzy mieli ich rodzice lub
pradkowie. Nazywamy to
dziedzicznością lub adwizmem.

Adwizmem dziecka nie tylko
pośrednio, nieraz przejawiają
się właściwości charakteru
dawniejszych pokoleń.

Widzimy z tego, że dusza nie
jest czemś własnym, co by

wyłącznie do każdego z nas
należało. Istni ona w kilku

głównych pokoleniach, z których
bierze swój początek.

Dora tem kształtując duszę ludzką
w znaczącej mierze wychowanie
jakie otrzyma odhiera, nauki
rodziców lub nauczycieli, kraj,
przyroda które go otaczają, ludzie
z którymi przeżywa, księżki które
czyta, obrządek i przyzwyczajenia
które ją tworzą.

Nie jest więc dusza ludzka i
z tego powodu własnością in-
dywidualną, i nie tylko z ciałem
danego człowieka jest złączona.
Wykazuje ona ścisłą łączność
z rodziną, z krajem, ze społeczeństwem.
Nie tylko więc dusza nasza żyje
w naszym ciele, ale i ciało na-
sze w złączonej duszy narodzi.

Doergera romantyzana mówi jedynie
 niezobowiązaniem, symbolem, nawet
 literą, ta najbardziej indywidualna
 dualna forma powieści staje się
 w tej epoce czerpieniem, hołdownictwem,
 niezobowiązaniem.

Nie możemy brać dosłownie
 metempsychozę, jako symbol
 jednokrotnego powstania, jest ona czerpieniem
 zupełnie realnym.

Doeci romantyzanci odwrócili
 siebie samych w przeszłość
 narodu, ratując się duchem
 w myślach i czynach prozochów.

Jmy niestety, w chwili umieszczenia,
 złożywszy się głęboko duszą w prze-
 szłość nerwujemy ostateczniejszą
 radość tryumfu, lub ból i
 upokorzenie błyski z przed stulecia.

Jestemmy wierzący, żyjemy
 w przeszłości symbolicznie i
 duchem w przyszłość się prze-
 nosimy.

Wojnie etnicznej ekonomicznego
 przeciwstawiamy realne powstanie
 etnicznej innej zupełnie,
 bezdusznego życia wielkiego orga-
 nizmu narodowego.

Jakże jest bieżący norm życia na-
rodowej? Zasadą są one różno-
rodne, aby móc je wszystkie
tu w krótkich słowach skrócić,
a przytem ubogaję one rozumie
i rozwojowi z biegiem czasu, tak
sensu zupełnie jak i normy
prawne.

Dla chwili obecnej jednak,
bardzo ważnem jest pozna-
nie zasad ogólnych, jądra
tegoż we wszystkich tych
normach życia narodowej.

Podstawą wszystkich norm
obyczajnych stały się w najda-
wniejszych czasach dziesięć
przykazań, na wyższy stopień
wnióst je później Jezus Chrystus.

Nie nosi on niczego, nie
neguje żadnej z dawnych
norm, ale dopełnia je i
kochać je oświeconiej i sym-
patycznie przez swoje naj-
wyższe objawienie, dwa przy-
kazania miłości.

Sw. Augustyn odzwierdlał raz
otwiehni, pytajacemu go o
wskazowki do sprawiedliwego zycia:
„Slochaj, a cyni w dicesz.”

Słowa tych nie słyszyny nigdy
z karahic, nie staly się one
popularnemi, a mogłyby ta-
kow ile być rozumnemi.

Słowa te w rzeczywistości nie
mocnijs od żadnych obwiżek,
znaczy one tylko, że kto posiadał
miłość, sam rozumnie i
rozumie obwiżki swoje, to
treść wrystkiego jest miłości.
Miłość w tem znaczeniu, dobre
rozumiana, jest zlaniem się
zupetnem z przedmiotem
swej miłości, działaniem dla
niego jak dla siebie, braniem
koryści jego, jak własnej.
Miłość należy rozumieć
w znaczeniu słów Augusty-
nowych: „Slochaj bliźniego
Twoego, jak siebie samego.”

36

I takiego właśnie świata powinniśmy
płynąć nasze przywiązanie, naszą
miłość do Ojczyzny.

Na czym więc polegać powinna
miłość Ojczyzny?

Polegać ona powinna przede-
wszystkiem na tem, aby naród
za siebie siebie nie uważał,
narodu uważać, aby móc się
z jego organizmem społecznym
i działaniem swoję brzość temu
samemu do jego potrzeb
stosować. Skrzyć narodowej
prestęgi należy jak swojej
własnej, osobistej.

Prosta ta na swój sposób
nie jest nig w rzeczywistości,
a miłość Ojczyzny nadko-
tako pojmowaną była.

Uważamy zaręczaj Ojczyzny
jako coś nierealnego, po ra-
nieniu stojącego, nie odren-
wanym siebie w niej.

Stawiamy ją wówczas na
stanie, czynimy ją i radujemy

się zła chętności uauciami jakie
to przyniesienie wywołuje w du-
sach naszych, a potem odcho-
dzimy do myślnych rajsc, podaj-
mowanych dla osobistej tylko
korysti.

Tego abstrakcyjnego pojęcia i
przyniesienia występuje się na-
lezy, trzeba mieć Gajrus w
sobie, a siebie w niej odnosc,
a wtenczas kochamy dla
jej korysti jako dla swojej
dzialac.

Tylko takie, i tylko tak powstaje
nowy Etyki Narodowej, rozstanie
nam nasz nowy prawni,
jakie posiadaj inne, roz-
sliwie narody.

Pora normami prawnymi i
etycznymi istnieją jeszcze
normy ludzkie.

Wielkie i silne narody wielkość
swoją zawdzięczają w pierwszym
rzędzie ilości ludności swojej.

Pierwszym więc naszym ob-
owiązkiem narodowym jest
umocnić polaków, czyli przyniść
polaków z tych tak licznych,
sprawom narodowym obywateli
współobywateli naszych.

Ojczyzna nasza upadła, bo nie
wzysnęła w niej ani się polakom.

Trzeba więc wszelkimi sposobami
dokładać aby te liczne resztki
narodowe oświecać.

Różne są drogi oświecania
narodu. Wśród
ludu włościańskiego wysuwa
się na pierwszy plan ze swojej
działalności Towarzystwo
Szkoły Ludowej. Potrzeba
narodowego oświecania

Włocian zaczyna być już coraz
ogólniej rozumianą, chociaż nie
jest nią jeszcze w dostatecznej
mierze. Bardziej jeszcze od
ludu włosciańskiego pracy
takiej narodowej potrzebuje
nasza ludność miejska,
jako bardziej na obce wpływy
i wynarodowienie narona.
Prinemi irodkami w dojsim
do tego celu postugiwac się
malerij. Jednym z bardzo
skutecznych jest odbratywanie
przez przyklad. Poniewaz
dusza ogolu z dusz jednostek
się sklada, działajac razem
nabierajc one wspólnych cech,
a więc i działaniem narodowym
duszu zaraja niejako i
inne dusze z dogrnością.
Warstwa wyjsza, zwana inte-
ligencyą odgrywa tu rolę
najważniejszą, od niej to
zależy najbardziej spełnienie
pragnień narodowych.

38

Pracowanie nasze narodowe, prze-
nikające całe nasze życie, serce i
należy również piórem, słowem,
wszystkiem co do ludzkiej duszy
przemawia. Wynierac się ono
powinno jednak przedewszystkiem
w najbliższem otoczeniu,
w rodzinie.

Jeżeli trzeba zdobywać ludzi
dla Polski, nie samym tylko
uświadamianiem narodo-
wem do tego dążyć należy.
Nie równą bowiem wartość
ludzie mają dla
narodu. Większą bowiem
wartość przedstawiają dla
niego zdolni i silni, od-
stąpiwszy, a najwęższą ludzie
z siłami i z chęcią do
pracy.

Jeżeli chodzi o tworzenie wy-
szarych obywateli dla Repu-
blikanizmu, należy wypracować wy-
chowaniem takich ludzi
co będą mogli i chcieli
pracować.

Z Anglii, z tego najprężniejszego
z krajów, przyszła do nas nauka,
zwana engeliem, nauka od-
powiedniego zawierania związków
materiałowych. Pamiętać należy,
że jakimi są rodzice, takimi
potomkowie będą, a zapominamy
o tem najgorzej w chwilach
tak ważnych narodowo i
społecznie.

Powstać może zarzut, że nie
możliwym jest dobierać ludzi
tak jak zwierzęta, Albowiem chodzi
właśnie o duszową duszę,
a dusza należy bardziej od
brudności, niż od wycho-
wania. Dla tego właśnie
dzieci w sobie wychowują
należy i nabyć to na nas
obowiązek podnoszenia swojej
duszy, aby duszy narodu
wzrastać. I materializm
można i powinno zdecydowanie
wstrząsnąć, bo mianem jest, że
tylko z takich związków mogą
się dzieci rodzić.

5.

39

Ale miłość nie powinna powsta-
wać z pobudek głupich, ani
z materialnych, ani z powodów,
które inspirowały i teni psodobnych.
Jeżeli człowiek pragnie swego isto-
tę jako ściśle z istotą narodu
związaną, osiągnąć jego organizm,
dobrze umieści miłość swą
w jednostce, przedstawiającej
wartości społeczne, a miłość
zawojuje w poruczeniu, że doko-
nać będzie matkę jego dzieci, ps-
ychealnych synów narodu.
Oto pragnienie, jak hołdować ne-
rodowej i w najosobistej spra-
wie przestrzegać należy.

W każdym narodzie występuje
klasy być powinny, i występuje
do jego rozwoju potrzebne,
więc żadna z nich zanie-
dbywać być nie może.

Ny więc powinniśmy starać
się obecnie o rozwój dobrego
mieszkanictwa, warstwy u nas
dotychczas najbardziej upośledzonej.

Ludność nasza miejska mniej
tradycyjnie narodowej od włościań-
skiej posiadła, a miasta nasze
mniej mają od wsi naszych
cech ducha narodowego.

Żyły to objaw wpływów kos-
mopolitycznego w miastach,
a nasze prócz tego, cierpią pod
warszawą żydowską. Głównie
małe miasteczka nasze cierpią
ponieważ wdarł się do nich obcy
żywiół, którego egubnie szlachta
rosyjska jedynie przez asymila-
cję neutralizować bywa.

Właśnie, jak się to już do-
wódnie okazało, na nią nie
można być zupełnie już nie można.

Właśnie, jak się to już do-
wódnie okazało, na nią nie
można być zupełnie już nie można.
Właśnie, jak się to już do-
wódnie okazało, na nią nie
można być zupełnie już nie można.

Prócz tego niebezpieczeństwa
istnieje jeszcze w miasteczkach
wschodniej Galicji, dotychczas
niebezpieczeństwa
niebezpieczeństwa
niebezpieczeństwa

To waine radanie narodowe
nie powinno bynajmniej być
hasłem nienawiści, ale winno
miłości i jawnym rebusiem naley
wolności-miśrotem od ugnę-
rodowienia i od rabaty cho-
nowianej. Jest to między-
krotnie kwestya sporna i nieraz
egocentrycznym narodowym zaręczonym
nam być w stosunku do
sporny tak nishiej jak i ry-
dowskiej. Twierdzą niektórzy,
ci ponieważ obce te żywioły
obok nas się znajdują i jesteśmy
z nimi jednogromieszkami
ciemi, należą więc ustępować
i współżyć to ułatwić.

Ale ponieważ sporna narodowa,
tak samo jak swojszemu
traktować należą, możemy
zaprowadzić tych do ustępstw
dających, czy byłyby oni mienni
w równej mierze, gdyby nie o
narodowy, ale własny, swojszy
interes chodziło? Czy nie są
tak hojniejsi, to to dobro
narodowe tylko?

ki gdyby zapisał nas jako orerem
abnegat, nie mający do dobro-
ciemskich żadnego pragnie-
nia, czy nie należał raczej
oddać wyrostkiego bliżniem,
odpowiedny nam... Swoje dobro
osobiste oddać nieważ, ale dobra
wzajemnego oddawać ci nie
wolno.

Te dwa twierdzenia restawione
razem wydają się mi paradoksem,
ale są miem tylko
paradoksem, gdyż w rzeczywistości
wskazują. Są one za to
ważne bardzo zasadę Etyki
narodowej.

Najważniejsze znaczenie dla
 ukształtowania duszy ludzkiej
 ma dzielność, drugi rolę
 gra przykład, a trzeci wychowanie.
 To ostatnie może dnie dobrego
 uczynić, potrafi jednak mierzić
 i zaszkodzić. Nędzem jest
 często prawnie przygotowane
 jakże wychowanie nasze w mło-
 dziei wpaść.

Przygotowem nasz kształtował
 się na wzorach poezji roma-
 ntycznej, ma to bowiem pięknosza
 sformułowała go, ale dla tego
 właśnie pragniesz on, z hicie-
 rności rozwoju, wyjść teraz
 ponad nią.

Była to wówczas groźna gorgonia
 i przesilenia, był po kleskach
 krzyk bólesci, ale w ekstazie
 żyć nie można, a bólesci nie
 jest się zyciodajną. Często tak,
 z samej romantycznej poezji
 oczepiana miłości Gorgony za-
 mienia się na fares, na obg-
 dek, częściej jeszcze. Tęga się
 z nią pierwiastki chorobliwe.

Ostrzeżenie przedwzrostkiem naley
przed pierwiastkiem bohaterkim.
Wywar bohater pochodzi od
pojęcia człowieka mocnego, po-
bitnego, władcy. W tem zna-
czeniu jest on dobrem i
dla narodu przytecznym.
Takich bohaterów nam po-
treba. Ale jeżeli wychowujemy
młodzież rozebrałową, która
mamy o tem jedynie, aby
umnieć się dżayung, bzdrie
na elementem, nie sily,
ale raczej żywiołem droobliwym
i szkodliwym społeczeństwu.
W naturze naszej jest pewien
początek do habotynizmu, wiel-
kienie więc tego rodzaju boha-
terstwa wyraża tak łatwo do-
strowienia porę i błąd.
Cóż powiedziano by o człowieku,
który w chwili gdy bandyci
dom jego napadli i hasz
zrabować usiłują, marzyłby
o tem aby se nig zgine?
Jeżeli broni swego mienia, i
wstanie raty, zastępuje na

pracownik, bo dwoiż życie swoje
 dla małego przedmiotu poświęcił,
 zginął on w obronie przyrodzonego
 prawa człowieka, prawa własności.
 Jeżeli jednak w tej walce przegnie
 śmierci, powie o nim baiden,
 że głupi. Aż wie głupim jest
 ten, a zarazem dla sprawy bez-
 wytecznie, kto w walce za
 Ojczyznę szuka śmierci a
 nie zwycięstwa. Zwycięzić
 bowiem można tylko, z siłnem
 przekonaniem i z wiarą w zwycię-
 ctwo. Ci wszyscy bohaterowie
 polscy, którzy za kraj polegli,
 nie dla tego godni są ceni-
 nanej i wdzięczności, że za
 Ojczyznę zginęli, ale dla tego
 że jej wolność wywalczyć
 pragnęli.

W wychowaniu więc nie należy
 wdrażać w młodzież idei
 bohaterstwa, ale idei obowiązku.
 Obojętnie Ojczyznę uważać nie-
 należy za bezwzględny obowiązek,
 czy się za nią śmierć poniesie,
 czy też nadal życiem jej
 strzyć przyjdzie.

Teraz ciotki w dawnych wiekach,
przywory do Aleksandryi i jał
tam wiele hałek, chorych i us-
drany. Kierzył się on, że było w tem
mieście sposobności do orłachetnego
uczenia litosia się uodara, że
było sposobności do jętruniny,
a za tem do reptaty i z nią
w siebie. Czy to uczucie jest
dresicjonistkie? Czy nie należało
by raczej pragnąć, aby tej urody
nie było?

Podobnie dzieje się między z naszymi
miłoscią i jętruną. Kochamy
ją aby domawiać namie orłachet-
nych, wrośtych, uesryny
się niemi. Zastuchani egoi-
stycy nie w piśne dognienia
naszej duszy zapominamy o
pracy nad orłachetnem zradhe-
niem. Tem, a uodnie nasre
staje się nieproduktynem, a
nawet orłachetnem niemi.

Takie stonowisko, z gromad-
fatsrywe, podryca egoizm
zamiast jętrunia obowizku.

Wainym krymiziem w interesie
 narodowym jest ziemia. Ziemia
 jest podstawą bytu narodowego,
 bo potrzeba nam koniecznie
 terytorjum, a utrata jej jest
 klęską. Inżynierowie nasze do
 ziemi jednokre nie tylko na
 tym insygnicie polega. Jest
 ziemia bowiem równocześnie
 szatkicą państewek narodowych,
 a nasza miłość Ojczyzny
 zlewa się nieraz w myśle
 naszym najsilniej z jakimś
 eaktykiem ziemi, z jakimś
 widokiem stron rodzinnych.
 Najsilniej działają rozrywają
 na duszę krymizki niedwiedzone.
 Chłop kowiednie przywizranij
 jest do krajobran wsi rodzinnej,
 i z tego przywizrania rodzi się
 u niego miłość Ojczyzny.
 Powinniśmy bronie ziemi
 jako terytorjum koniecznego
 dla naszego narodowego bytu,
 i bronie również olicera tej
 ziemi, jej państewek, jej
 polskiego charakteru.

Naród nie mający państwa, nie
ma tem sumem i ogóln wla-
sności, krzyż jednaki jego po-
kole, stwara sobie dobrowolne
organizacje. Powstają zatem
towarzystwa, związki, stowarzyszenia
polityczne itd, które są dla
naszego bytu narodowego ho-
miernymi. Należy je więc
tworzyć, organizować, ulepszać,
i strzec ich, bo one ujmują
się w harby pracy społecznej i
czynią ją bliższą, zastępują
rolę ogóln.

Jedna jest tylko sfera życia, bez
praw i norm istniejących, w której
reguluje jedynie siła, mianowicie
sfera spraw międzynarodowych.

Nie można wienyć w bezwzględne
wymaganie sprawiedliwości, która
konieczność wymaganie nie była
by nawet dobru, ogranicza by
z ludźmi sprawiedliwych - niedo-
tęgiem. Sprawiedliwości nie
musi wymaganie, ale powinna.

Trzeba nam więc pracować
by wymaganie, wienyć że
mamy siłę, aby je do tego
wymaganie doprowadzić.

W międzynarodowych stosunkach
znaczenie ma tylko prawo
siły, walemy więc o wymaganie
własnego narodu, nie cudzego,
skoro jeden z nich wymaganie
musi. Politykę i tra-
derski między narodami mo-
żliwym nie jest. Czy to rasady
nie chrześcijańskie?

A wojny byzowe, czy nie
w najwinnoszej, chrześcijańskiej
nawet podejmowane i prowadzone
były?

Dojrziały me kulturowo nowo-
bycy - rycerstwo chrześcijańskie,
przyjmowały szlachetne postępowanie
z wrogiem, zasady nie walecznia
bezprawiem, sława średnio-
walczą chrześcijańską.

Trzeba się stosować do tego, że
walka jest honorowa, walczą
jedynie rękami szlachetnych
sposobów walki, nie chwytają
się tychu, jękiem wrogów nie
usilają nas pokonać. Nie wo-
jujemy bezprawiem, ale w gra-
nicach walki chrześcijańskiej,
rycerskiej, nie wahajmy się
walczyć, to wymaga tego
interes narodowy, a więc nasz
własny.

Trudno określić w tak krótkich
słowach wszystkie warunki
i zgłębienia narodowego życia,
ale są tylko ogólne, najwa-
żniejsze momenty jego.

Czy interes narodowy może być
 silnie działac na drugą albo
 trzecią, czy może ten poświęcił życie
 swoje? Litwini nie żyje chlebem
 tylko nie działają wyłączenie
 dla korzyści własnej.

Silniejszą pobudkę drugą ludzką
 jest dążność do ekspansji, naj-
 silniej odrywa się w nim
 natura zdobywcy.

Zdobycę jednostka być nie
 może, tylko naród cały.

Dążyć do ekspansji może
 człowiek jedynie kierując wla-
 sną drugą, na drugą narodu.

Jeżeli wewnętrzna pobudka człowieka
 przenieść jedynie na interes
 narodowy.

Na zakonienie przypowieść.
Tud dawnemsi laty, młodziemiec
pragnący pannać cel pomyślnego
swego życia, udał się do mroźnego
starca z tem pytaniem.

Mroźec, zawigzał nim oczy, i
dlugo prosił go o ciemnych
podziemiach i po istnym
latynskim korytarzu. Wreszcie
w grocie jakiejś szalonej idyotki
młodziemiec z osem przepasł,
i ukazał mu postać ciemną,
i chaptunową. Głos jakiś tajem-
niczy mówił. Otwórz
ten — jest pomyślnym losem
Twojego życia. Próbujcie mu
honor wiecznie i bez przesady,
towarzystwo wśród, weselić się
jego radością, boleć nad jego
cierpieniem, bądźcie u niego,
bądźcie upokorzenie z nim
dzielić honor, a gdy umrze,
do grobu z nim się potężaj
by umrzeć z nim razem.
Diada, zawołał młodziemiec,
bada mi! Ktoż na świecie
tak mroźnym nie jest, jak

usobnym ja mam byc, struga
 niewolnym i zapredanym pann.
 Skazy ty nie miost, rabijs go
 racyj sdreru! I rucil sy mlod-
 chieniec z miorem na po-
 stec tajemnicz. I dante
 rowniez miel swoj podmiot,
 starli sy, rozlegt sy bogi sdrer-
 nego srhta... robitymierciadta.
 Iner stwor wylity u skalny
 scianie wpedl promieni slonca
 do wogtra, i woi jahes orarone.
 Mtschieniec want, ze nowe
 sity woi stopyty, wroch nun sy
 wydoskonalit i crucie. I jaal
 daleko kraj pishny, niebne
 Isli, srebrny wstegz nehi, a
 wiat miost rapoch chlebrnej
 rienni i shoronego siana.
 Gtos rozlegt sy w gine:
 live Patria.

Kaspraniz ualezy do czego narodu. Wszak on do tej skarbicy narodowej
w której boryczy kłopotem jego wielkie i słachetne imię. Somieris to
ajm, w imieniu którego pomyślenie jeden z powołań. Pomyślenie na gracie
jego literatury i nauki. Oto są te wielkie zwariety, które dają nam Kaspra-
niz i narodu. Ale para temu zwarietom są, która dobruje, scietyne,
kto go more bliżej uady, które go more bardziej jeszcze kachady.

Otar od jednego z takich has chce go dris poręgnac, w imieniu braci
tatarskiej. I more nie adwarychlymny nie zęgnac go my study za-
kryzanie, drowany, a more nawet tytko dudy tego wielkiego kaspraniz-Tato,
gdzy me to je mieny je go zęgnany od tego co mu bylo najdorine, ad Wierchów.

Jaki był stosunek do Tatar Kaspraniz? Kaspraniz był dziełem rawni,
był dziełem ludu, i myśliwy nie z tego swego postępowania ku najwyzszej
kulturze. I jak to myśle bywa, kiedy czerwik wygony ze swego stadniska
wruci sie ku wygnaniu, akwerty serca dora go ze stadniskiem które opad-
-it. Kaspraniz sportnost rawnie między temi rawniami z których wyrost
a temi wygnaniem, ku którym krowy i powrota w nim rawnie i boleni je
w rawnie dudy sie co's nie tak jak potrzeba, je rawnie pępowanie między
gorami a dolinami - i ta miał powrota pępowanie okres jego Tworzenia, okres
wygona pully pępowanie Dagn, który tak ile ten świat rawnie. Ale w
miane jak dora jego wkraczata na te wygnany zaprawiacie nie z rawnie, w
more tego rawnie nie ona wygnanie, - a rawnie wygnanie
był mu Taty. Tutaj ualezy name spojnienie na świat - spojnienie
rawnie.

„Przewodem nie krowie z Bogiem,
Sętkome to lezy uady....”

I wtedy one igioły opadły z rąk i wally radicy że on do nichy
wtedy. Zdawało się im że Korpwiner jest party przewrotu i nieumier.
"Wiedzą o tem"

otwórz tego to stawa dusy Korpwiner nie strasz. I wtedy przedziły noży
pórnicy na wpięciu nozbla już będąc, nie wie wzdriet, sładep że nie
nieumier, ale kubań wiodła go do tego. - A pórnicy adwony mu nie
owcy. "Jedli dis to wreda . . ."

Ala ten spokój, który Korpwiner ^{spokój} ~~zrobił~~ przygotował walczykiem, nie
był opokojem wygnaczi, - był on tylko awocem wyjścia porucania.
A między tego spokój był mu Taty. W przepięknym miejscu do Lab:
mego wiechu Korpwiner patrzy w ten wiech, który wygląda mu
w okno, i jęczył w głąb dusy. We wiechu tym widzi majestat
i symbol, do którego chce dojść. Widzi albygnia, potęga, która
udmiecha się w stajen rozbuchowania na hęcicie wiecha.
"O wiechoty"

zdaje się go pytać czy będzie jeszcze miał w duszy. Odpowiad-
tak. Kiedy nuda ludka - i wiechły ludka - kiedy nawet
wienba uschnięta ludki w nim dawa, prametejnie porucy i
wzrost precyzo Doga. Ale jest to tylko preludna chwila, bo wyplak

już nam, mądrości

"Dokładnie ..."

50

O to wrócić się w same wyrywy stancera. Nie jest to opowiadanie
pola walki, ale jest to powrót, że nad tym światem tli wypali ideał,
że losem i radzeniem tego świata jest podważenie się temu wyrywowi.
Jedli cnyje mroki w dny, wraca się do Ladunego. x + Dtego nawi nany
~~nam dny i tej nany filozofii suwii~~ Te jego nany filozofie wywra mroci
o spohaju Tatnaukich jerior. Niani on tam że w sybie zielonego stawa
odbywa się wpykie wierchy dnicie i niebo, że w tem spohajiem adicim
wydaje się piękniejsza i wielka, że nie na wrhucanej panierchui, ale
na głębszej sybie adija się piękności świata. W jawerchui stawa widzi
przyrodzi oddalony, cele, do których w wdrowce nzej i on dzyj, cele
ludkości. - Powiada Sotrawicki, wychadac ze swej generyjckiej
nauki, że cwanich zgrozyc przez azien, odhupiany wodat przez
wode, a dzyj ku stancu. Azien, to symbol gniewu, zard i nanię.
stusci, woda jest symbolen zolu i melancholii, - stancu,
niejwypniej pmandy i uspojonego dbra. I jedny z tych trzech stopni
mowia podielic paeryz - kora pniechui przez azien, melancholia - przez
trzi z stopien: stancowoi. - I Kospomir w nym rozwaju ducha
pmanet, i wpykie te trzy stopnie, że i przy panocy tato wrócić się
ku stancu. Derya jego stawa się mitasciwa, spohajie i stancowa.
Ale nie chciat ratnywaci tej madowi tylko dla siebie, nie byt jokinis
buddysta zapatranym w gdań siebie tylko - chciat madowi nzej udia.

„Ludzie i ludzian.“

„Ludzie, kochani ludzie...“

„Ludzie na wieczność?“

I chcielibyśmy powiedzieć tym samym słowami, który sam
począł, bo wzięty i wzięty tato nie byłby tylko symbolem tej świadomości,
- coś dobre i wypoloto, i ten znak i świadomość świadczona w imię
Tatam, i że myśli te tu nie wadzą. Ciekawie jest głosem przyrody,
on przyrodzie tej daje dźwięk, swój wyraz. Przyroda sama jest mierna. Tato
ten wielki pakt do Tatam wyraz. Wydałby z nich właśnie to słowo,
kóre w nich dźwięki, a kórego nie kardy rozumie. Wskaz je rozum:
rozum dla kardygo. Spójnijcie na Ładany mierni i przypominajcie
sobie jak on go widział. Wzrost nie wam, i on sam, ten Ładany to
słowo o sobie wypanierował... i jest granitowa, potężna, dźwięczna wiryja
pauza między i brudy tego świata. Tak jest modlitewnik jest pauza:
rozum dla tył co nie rozumie, wydałby i siebie właśnie słowo modli:
troj, jak ten modlitewnik pauza do podniesienia dźwięku i porwała podziękować
się z Dajem, tak samo paerza. Ona to pauza nam rozumie, czego:
dźwięk sam, pozostawia w kłopotach i Froshach rozumieć nie mogli. Ona
porwała nie podziękować z dźwiękiem przyrody, z dźwiękiem kardygo. Tak i
porze korporeum jakie rozumie o Tatam adwienija, sam acy na
ich podziękować i te Tatam cyjni nam rozumieć.

Duch jego z tym dźwiękiem Tato^{tu} nie podziękować i tak ostatnie ich
wyjściem, i wiecie nie rozumie rozumieć je doś ad wieczności. Mówie

52
właśnie po rozumieniu tej dozwolonej łapiny, Duch jego bezpośrednio nas
obcuje z formami - myśliciele go nie rozumieją te rzeczy, ale mają wiarę
tam jego ducha. -

Lamus 1900

Висоцька бібліотека
ЛЮБЛИН

Jan Sw. Pawlikowski
O Grci Poetow

11

8 opz

O czci poetów.

(Myśli niektóre z powodu setnego jubileuszu urodzin Słowackiego).

Wielokrotnie objaśniano organizm zbiorowy, więc i organizm narodu przez porównywanie go z organizmem jednostki. Jeżeli z tego punktu widzenia chcemy wyjaśnić sobie czym jest dla ducha zbiorowego, czym jest dla narodu poezya, to możemy powiedzieć, że jest ona tem, czym dla jednostki marzenie. I dlatego może jest nam tak drogą. Nic bowiem nie jest nam tak drogie, jak nasze marzenia. Niemasz nic, coby było bardziej nasze. Kiedy myślimy — jeśli myślimy dobrze — to czynimy to, albo dla zrozumienia tego co jest poza nami, (kiedy nawet myślimy sami nad sobą, to przeciwstawiamy się niejako myśli naszej jako obiekt zewnętrzny); — albo też myśl nasza ma za przedmiot osiągnięcie jakiegoś celu, a tu jeszcze bardziej musi przystosowywać się do zewnętrznych warunków. Kiedy działamy — to modyfikujemy wedle naszego zamiaru świat zewnętrzny. Zawsze, w jednym i drugim wypadku, wychodzimy z siebie — poza siebie. W marzeniu przeciwnie zostajemy sami w sobie. Nic tu nie stawia zapory ekspansyi naszego ja; tylko swoją własną naturą ono się tutaj określa i ogranicza. Jeżeli tedy w marzeniu naszym zwierciedlimy rzeczywistość, to modyfikujemy ją dowolnie tak, jak się nam podoba; czynimy wybór między wyobrażeniami, albo zmieniamy je, czy łączymy dowolnie. Jednem słowem przekształcamy świat na taki, jakim go chcemy mieć, a nic, oprócz granic naszej własnej mocy wyobrażania, nie stawia nam zapory. Jeżeli zaś nasze marzenie wybiega w przyszłość, to nie potrzebuje już liczyć się tak jak myśl celowa z warunkami zewnętrznymi; — może sobie stworzyć tę przyszłość zupełnie wedle swoich pragnień. Marzenie zatem jest twórcą ideałów. A jeżeli poezya jest jego odpowiednikiem w życiu narodu, to z tego

właśnie wyjaśnia się jej rola społeczna. W nauce genezyjskiej Słowackiego duch jest twórcą formy, czy to jednostkowej formy cielesnej, czy formy zbiorowej zrzeszeń ludzkich. Zanim się jednak forma narodzić może, musi być wprzód w duchu wyobrażoną, w pragnieniu zażądaną; w marzeniu — i w poezji rodzi się to wyobrażenie i to pragnienie; co więcej poezya przez swą moc suggestyjną jest rewelatorką takich wyobrażeń, nauczycielką i apostołką takich pragnień. Wielki mąż stanu, któryby obmyślił i chciał stworzyć przyszły idealny kształt swemu narodowi, powinienby, gdyby rzecz taka była w ludzkiej mocy, stworzyć temu narodowi najprzód poezję, któraby go ten kształt nauczyła ukochać i kazała mu go zapragnąć. W narodzie naszym poezya spełniła i pełni dalej funkcję wielkiego męża stanu: najwyższa polityczna idea na dziś, idea nieśmiertelności i zmartwychwstania, niema poza nią większej i potężniejszej propagandy.

*

Każda normalna, niezbędna nawet funkcja organizmu, jeśli ulega jednostronnemu wzmożeniu i przerostowi — osłabia funkcje inne, niemniej niezbędne, i staje się źródłem choroby. Marzenie samo w sobie jest zdrową i normalną funkcją duszy. Człowiek, któryby nie wysyłał nigdy wyobraźni swojej i pragnienia poza granice tego, co istnieje, nie byłby pełnym człowiekiem. Ale niemniej nie jest pełnym człowiekiem ten, czyje życie wewnętrzne upływa wyłącznie lub przeważnie poza tem co istnieje. My duchy przyszłiśmy pod prawem formy — jak mówi Słowacki, — a wewnętrzne nasze pragnienia i ideały wtedy tylko mają wartość, jeśli są motorami czynów i noszą w sobie zadatki spełnienia. Marzyciel, to jest człowiek w którym hipertrofia marzenia osłabiła wszystkie inne funkcje duchowe, i naród który w swem duchowym życiu oddaje zbyt wyłączną przewagę poezji — są jednako choremi organizmami. Ślepy i kulawy Tyrteusz, idąc z lutnią na czele wojska, poprowadził je do zwycięstwa, — ale cóżby było, gdyby całe wojsko składało się z ślepych i kulawych Tyrteuszów?

Może się wydawać że taki stan hipertrofii poezji w narodzie jest niemożliwym. Jakto? Miałożby być za wiele poezji w któremkolwiek z tych społeczeństw, gdzie szara masa do sztuki nie dorosła, a tak zwane klasy wyższe składają się w olbrzymiej większości z utylitarnych episyerów i filistrów?... Ale statystyka nie jest rozstrzygającą; narodu składającego się w większości swojej z poetów, albo z ludzi żyjących — chociażby biernie tylko, ale przeważnie — poezją, zapewne nigdy nie było i nie będzie. Ale też nigdy nie było i nie

będzie narodu, w którymby statystyka roztrzygała o jego ideale. Hypertrofia poezji w organizmie narodowym zaczyna się już tam, gdzie — w tych komórkach tego organizmu, w których warzy się myśl i krystalizuje ideał — poezja, sztuka wogóle, uważana jest za najwyższą funkcję duchową, a poeta i sztukmistrz za kwiat ludzkości, za ukaziciela dróg i przewodnika. Takie narody podobni się stają ludowi Wenedów w tragedji Słowackiego, który przy dźwięku harf idzie na rzeź.

Niebezpieczeństwo tego rodzaju nie jest tak dalekie od nas, abyśmy o niem myśleć nie mieli. Brak życia państwowego, zamknięte ztąd pole wielkich ambicj i wielkich czynów, sztucznie stłumiona działalność naukowa przy istnieniu na ziemiach naszych tylko dwóch polskich uniwersytetów, mało rozwinięte życie ekonomiczne, wreszcie ten nastrój, który wszystkie nadzieje przenosi w przyszłość — to wszystko usposabia do tego, że szczególne znaczenie przypisujemy marzeniu poza rzeczywistość wykraczającemu — poezji. Kult poetów wypiera u nas prawie zupełnie kult wielkich wodzów, mężów stanu, myślicieli i śmiałych działaczy w dziedzinie czy to techniki czy życia ekonomicznego. Przyczynia się do tego zbyt jednostronne wykształcenie humanistyczne w szkole średniej, które zaszczenia przesadne wyobrażenie o znaczeniu literatury. Czyż nie jest rzeczą znamioną, że w statystyce naszych obchodów narodowych, uroczystych wieczorów i jubileuszów — lwia część przypada kultowi poezji?...

Tego ostatniego faktu zmienić ani można, ani potrzeba; wypada się tylko z nim liczyć i wyzyskać go w ten sposób, ażeby cześć dla słowa i hasła zmieniała się w cześć dla ideału czynnego. Czyż Lacedemończycy byliby wyrządzili cześć Tyrteuszowi, gdyby za jego wzorem wzięli byli lutnie i utykali za nim zamknawszy oczy na pole bitwy? Poezja nie ma być wychowawczynią do marzeń, ale ma być płomieniem, który zapala w nas pragnienie ideału, doprowadzając je do napięcia czynu.

*

Czy jednak stosunek poezji do życia jest tego rodzaju, że poezja jest ukazicielką celów, a życiu wypada tylko wkroczyć na te drogi, które ona wskazuje?

Jakiegokolwiekbyśmy wyznawali teorie estetyczne, na to się zgodzić musimy, że najwznioślejsza i najprawdziwsza myśl sama przez się jeszcze nie jest poezją, i że na poezję zamienia ją dopiero kształt, w który przyodziają zostaje. Zachodzi pytanie czy zdolność zbud-

wania takiego kształtu pozostaje w jakimś przyczynowym związku ze zdolnością do takiej myślowej koncepcji, któraby jako wytyczna czynów zasługiwała przed innymi na wcielenie... Na pierwszy już rzut oka można ocenić, że taki przyczynowy związek nie istnieje. A zatem wypadałoby przyjąć, że wielkimi poetami są ci, u których zachodzi taki szczęśliwy przypadek, iż te dwie zdolności ze sobą się spotykają. Przypominam sobie takie zdanie, wypowiedziane gdzieś przez Spasowicza, że o tem czy ktoś jest poetą rozstrzyga forma jego utworów, ale o tem czy ktoś jest wielkim poetą rozstrzyga ich treść społeczna i filozoficzna. Postawmy tę opinię w świetle faktów.

Czy „Pan Tadeusz“ jest wielkim poematem, czy nie jest? — Jeśli tak, to jest nim, wedle tej teorii, na podstawie zawartej w nim myśli filozoficznej lub społecznej. Jaka więc jest ta myśl filozoficzna lub społeczna? Wyznaję że na to nie umiałbym odpowiedzieć. A zatem może Mickiewicz jest wielkim poetą, nie z powodu stworzenia swego najdoskonalszego poematu, lecz z powodów od tego niezależnych. Ale niektórzy wysuwają w twórczości Mickiewicza naprzód „Dziady“... Weźmy więc inny przykład, w którym taka komplikacja nie zachodzi. Czy Iliada, lub Odysseja, zawdzięczają wielkość swoją zawartym w nich myślom filozoficznym i społecznym? A czy czytając „Piekiełło“ Danta, nie czujemy że stoi on z pojęciami naszymi o życiu pośmiertnym i o sprawiedliwości Bożej w rażącej sprzeczności? Czy zatem dostępną nam jest jego poetycka wielkość tylko na podstawie historyzmu? W istocie pozałowania godnym jest ten, kto nie potrafi odczuć piękności „Boskiej komedyi“ bezpośrednio, a nie dopiero przy pomocy historycznych rozważań i restrykcji. A Aryost, Tasso, Anakreon, Catullus, Heine, Baudelaire i t. d. i t. d.? Czy byli to wielcy poeci? A jaka była myśl filozoficzna i społeczna, która po nich została? Oczywiście byli i poeci, którzy taką myśl posiadali; czy wielu było takich, których myśli z poetyckiej formy wyłuskanej i od niej niezależnie, wypadałoby przyznać wielkość i głębię pierwszorzędną, nie chcę dochodzić. Wystarczy bowiem stwierdzić, że są poeci, liczeni do największych, których dzieła nie zawierają żadnych uwagi godnych myśli czy filozoficznych czy społecznych. A zatem o wielkości poetyckiej rozstrzygają widocznie inne kryteria. Czy można je nazwać kryteriami formalnymi, jakby to wypadało wedle podziału Spasowicza, o tem wątpię. Trudno by mi było bowiem pierwiastki wyobraźniowe i uczuciowe podciągnąć pod kategorię „formy“. W każdym razie są to pierwiastki nie dające się podciągnąć pod kategorię myśli, czy to filozoficznej, czy społecznej.

Kiedy idziemy za śladem czci poetów, przysłuchujemy się rozmaitym przemówieniom i odczytom na rozmaitych wieczorkach i jubileuszach wygłaszanym, zauważymy łatwo, że ten pogląd opierający się na wartościowaniu racjonalistycznym i utylitarnym jest przeważający. Wysuwa się naprzód momenta treściowe, doszukuje się myśli społecznej i filozoficznej, traktuje się poetów jako nauczycieli i przewodników. Sądzę, że odpowiadałaby temu kierunkowi krytyki nazwa kierunku publicystycznego; zadaniem publicystyki jest bowiem wskazywać na bezpośrednie skutki, pożytki i zastosowania. Ale ten sposób oceny nie ogranicza się tylko do tego — że tak powiem — wiecowego traktowania poezji, — sięga on w głąb, aż do krytyki naukowej. Tę sprawę zostawiam tutaj jednak na boku. Chodzi mi w tej chwili o to, czy taki sposób publicznej czci poetów jest właściwy ze stanowiska pożytku społecznego.

Przedewszystkiem nie zawsze zdajemy sobie ściśle sprawę, że wiecowa metoda traktowania jakiegoś przedmiotu jest zasadniczo różną od metody naukowego badania. Wiecowa demagogia krytyki, (pomińmy na razie kwestję, czy w swoim zakresie pożyteczna lub nie), przeschecia się zbyt łatwo na pole nauki. Mógłbym przytoczyć dzieła, rzekomo naukowe, w których pierwiastek demagogiczny, charakteryzujący się nakręcaniem przedmiotowej i obojętnej z natury prawdy dla celów pewnego pożytku, stanowi motor i jądro. Nigdy nie kłamie się i nie wyjaławia myśli bezkarnie. Oto co przemawia już przeciw tej metodzie czczenia poetów, gdyby nawet na swym właściwym terenie wykazywała pewne zalety. Ale niebezpieczeństwa jej idą dalej. Jeśli się dla czci poetów wyszukuje uzasadnień w tej myślowej treści ich poematów, która ma służyć rzekomo jako lampa i drogowskaz dla życia, to w przeważnej części wypadków wynika ztąd jedna z następujących ewentualności:

Po pierwsze: Wyciąga się z utworów poetyckich to, co nie jest ich istotą i co o wartości ich nie rozstrzyga. Jest to zupełnie tak, jak gdyby ktoś opiewał „zęby jak perły“ u jakiejś sławionej przez się piękności, a zapomniał dodać, że jest ich tylko dwa. Ostruguje się poetę aż do takiej resztki, która z substancji i kształtu naszej potrzeby odpowiada, i takiego ostrużka podaje się czci publicznej.

Po drugie: Przekręca się, wykrzywia i kłamie właściwe znaczenie utworów poetyckich. „Ku czci poety“ deprawuje się w ten sposób umysły słuchaczy, uprawia pedagogię kłamstwa i sofizmu. Ta pedagogia nieobliczone szkody wyrządziła odczuwaniu piękna i sztuki, a zło jak zaraza przenosi się na inne dziedziny. Staje się prawie pospolitem

4

mniemaniem, że utwór poetycki może każdy rozumieć po swojemu. Tymczasem, jeżeli prawdą jest, że każdy nie tylko może, ale musi po swojemu go odczuwać, to rozumieć, — co znaczy rozumieć właściwie, — można go tylko w jeden jedyny sposób: w ten, w jaki go rozumiał poeta; wszelkie „prywatne” rozumienia — nie z omyłki ale z zamiaru — są tylko dowodem braku poczucia obowiązku zrozumienia rzetelnego, nieuczciwością intelektualną.

Po trzecie wreszcie — konsekwencja jeszcze jedna: Instykt zbiorowy rozstrzyga z reguły o tem, czy ktoś uznany zostaje za wielkiego poetę; panowie nauczyciele przychodzą później; i wtedy przynosząc swój racjonalistyczny łokieć muszą przy jego pomocy wyjaśnić, dlaczego dany poeta jest wielkim. Oczywiście dla myśli które wypowiada. Te myśli bierze się — o ile ich przekręcić lub „inaczej zrozumieć” niemożna — tak jak się je nadybie. Trzeba tylko wyjaśnić że są wielkie. W ten sposób dostało już teraz w roku jubileuszowym Słowackiego rozgrzeszenie nawet liberum veto. Szczęśliwym wypadkiem nie trafia się równocześnie inny jubileusz, przy którym trzeba by uczcić poetę, który liberum veto potępia. A z takiego stanowiska wynika nie tylko, że wskazuje się społeczeństwu fałszywe drogowskazy —, ale, co bodaj jeszcze gorzej, uczy się je że wszystko jest jednako dobre, — chodzi tylko o to, aby było równie dobrze powiedziane. Towiański mówi raz bardzo pięknie o grzechu łączenia się z każdym przelatującym duchem bez wyboru. Jest to deprawacja charakteru, ta sama, którą Sokrates potępiał u sofistów.

Do tych wszystkich zbroczeń i znieprawień czci poetów przybywa jeszcze jedno: kłamstwo mesyanicznej teorii romantyzmu. W pojęciu tej teorii pisanie poematów jest martyrologią, a poeta odbiera cześć jako męczennik za ludzkość, albo naród. Bez mała gotowimy Anakreontowi przypisać że cierpiał, kiedy tworzył. I oto posialiśmy nasienie, z którego porodziły się zastępy nie tworzących jakoś wprawdzie, ale już cierpiących z góry na kredyt po nocnych kawiarniach geniuszów.

Caeterum censeo: z naszej czci poetów — jak wszędzie z myśli naszych i działań — wykluczyć trzeba kłamstwo, frazes i pozę.

*

Towarzystwo, nie tylko złe towarzystwo, ale każde, najczęściej psuje dobre obyczaje. Kiedy się chce odegnąć od siebie konwencyonalne kłamstwo i powrócić do szczerzej prawdy, trzeba na dyskusję poprosić na bok jedną tylko osobę: — samego siebie. Ale i ta jedna

osoba musi zostawić ponawieszane na sobie konwencyonalne fatałaszkę za drzwiami. Spróbujmy więc uczynić taką spowiedź przed samym sobą, kaźden z osobna —, a jeżeli nie straciliśmy jeszcze umiejętności rozmawiania z sobą samymi i nie jesteśmy całkiem zakłamanymi, to może bodaj zbliżymy się do prawdy. Niechby to była tylko nasza własna prawda, to zawsze będzie ona więcej warta niżli pospólne kłamstwo.

Najpierw wstępne pytanie: czy czcimy poetów? — I tu może pokazałoby się, że cześć ogólna, którą im okazujemy, nie jest bynajmniej wynikiem czci indywidualnych; że gdyby tak zajrzeć do kaźdego z osobna sumienia, mogłoby się okazać że ta cześć ogólna nie jest wcale nawet wyrazem większości. Ale tego faktu nie chcę bynajmniej ironizować, ani zapuszczać się z jego powodu w jakieś pesymistyczne refleksje. Owszem, rozumiem bardzo dobrze, że tak być musi; co więcej aprobuję te wyrazy czci „ogólnej“, przy których większość nie wie wcale o co chodzi. Kaźda większość potrzebna jest do chóru; dla czegoż tu miałoby być inaczej. Ale też dlatego publiczne czczenie poetów nie tyle jest czci objawem, ile jej propagandą; a jeśli w ten sposób cele jej są pedagogiczne, pedagogicznymi muszą być także metody. Ztąd wynika przedewszystkiem odpowiedzialność za to, co się ku czci publicznej podaje. A po drugie propaganda powinna być przedewszystkiem propagandą ku poznaniu dzieł poety. One powinny mówić same za siebie; można je tłumaczyć, uprzystępniać, nie wolno o niepoznanych sądu narzucać. A grzeszy się przeciw temu aż nazbyt często, nietylko na wieczorach i odczytach publicznych, ale i w szkole. Jest to szeregienie nie kultury, ale tego co Niemcy nazywają „Bildungsphilisterei“. Takie to filisterstwo wyszydza Nietzsche pod figurą malowanych garnków.

Kaźden nosi w sobie swoje własne prawo czci i miłości. Będę więc mówił tylko o sobie; może z tego da się jednak wydobyć rysy ogólnego znaczenia. Przedewszystkiem muszę powiedzieć rzecz, która się wyda bardzo banalną: Oto moja cześć dla poetów streszcza się w podziwie dla ich dzieł; podziwiam je tak samo, jak wschody i zachody słońca, jak grozę tatrzańskich wierchów, lub tajemniczy mrok lasu, jak wiecznie ruchliwe morze lub pogodną zielen łąki, jak srebrny śmiech dziecka, albo doskonały kształt ludzki. Do mojej miłości i podziwu nie przydaje niczego wiadomość, czy tworzyli je ich twórcy w męce, czy radości. Nie myślę ani na chwilę o „zasłudze“, którą położyli jako „pomnoźciele ojczystej literatury“. I mniemam że to jest cześć najwyższa, jaką można oddać człowiekowi, jeśli się go

podziwia jak naturę. Jeśli dzieło uznaje się za piękne i dobre samo w sobie, bez wszelkich usprawiedliwień i tłumaczeń, bez stosowania jakichkolwiek stojących poza niem kryteriów. Wszystkie te kryteria przypominają tylko słabość i ułomność ludzkiej natury. — Może się taki pogląd wydawać komu chłodnym i nieludzkim, mnie on właśnie wydaje się etycznym. Bo podnosi dzieło ponad człowieka, a czynnością etyczną jest ta, którą buduje ponad siebie.

To zrównanie w mojem uczuciu dzieł poetyckich z dziełami natury, odnosi się także i do tego, że zupełnie mi jest obojętną ich kwalifikacja utylitarna; w tem znaczeniu stoją one dla mnie ponad złem i dobrem. Nie znaczy to jednak aby ich etyczny charakter był dla mnie obojętny; bo tak jak uwielbiam w kształcie ludzkim typ zdrowia i siły, tak samo i w postaciach duchowego objawu szukam duchowego zdrowia i mocy. Kwalifikacja jednak duchowego zdrowia, kwalifikacja etyczna, nie zależy od względu, czy myśl w dziele zawarta może być uznana za prawdę obiektywną, albo przyjęta za normę działania. Szlachetność ducha twórcy odbija się w szlachetności rysów dzieła, — nie umiałbym ukochać dzieła, które nosi na sobie rysy mydłka albo hultaja; ale nie idzie za tem, aby wszystko co mówią szlachetni ludzie było obiektywną prawdą, albo ażeby było zawsze dobrze iść za ich radą. Dlatego też nic mi nie przeszkadza w podziwianiu poetyckich dzieł Słowackiego głoszona w nich zasada liberum veto, a równocześnie nic mi nie każe podziwiać, lub choćby usprawiedliwiać tę zasadę, a tem mniej uważać ją za wskaźnik działania.

Co do tego rodzaju idei — słusznych czy błędnych, pożytecznych czy szkodliwych — nie trzeba sobie wyobrazać ich wpływu zbyt po prostu, jakoby one działały bezpośrednio treściowem swoim znaczeniem. Krytycy mają ogólnie tę wadę że racjonalizują poezję, ale dlatego właśnie zapoznają naturę jej wpływu na czytelników, którzy tego nie czynią, bo percypują zazwyczaj uczuciem i wyobraźnią, nie uwiędzeni ku racjonalizacji potrzebą szczegółowej analizy. Otóż przy takim percypowaniu działa daleko bardziej ton uczuciowy, niż stanowiące niejako jego tekst konkretne myśli. Jest to działanie podobne działaniu muzyki. Podobieństwo nie leży w zewnętrznej, słuchowej formie percepcji, ale w sposobie wewnętrznej reakcji na podniecie. Podniety w muzyce i poezji są różne, — w pierwszej wyłącznie słuchowa, w drugiej — w pierwszym rzędzie — wyobrazeniowa. Percypujemy wyobrażenia (i to jest wpływ treściowej strony poezji) — lecz reagujemy na nie nie myślowo, ale — właśnie jak w muzyce — przedewszystkiem uczuciowo. Wyobrażenia oddają nam swój uczu-

ciowy wątek — właściwa ich strona treściowa uchodzi mimo. Działanie poezji jest wogóle daleko podobniejsze do działania innych sztuk, niż się zwykle przypuszcza; podnoszona zwykle różnica iż ona działa od wewnątrz niejako, przez pojęcia i wyobrażenia, a nie od zewnątrz, przez zmysły, jest więcej pozorna niż istotna. To samo przecież twierdzono o malarstwie — dopóki anekdotystów nie wyparli (w teorii przynajmniej) formalisci. Ale formalisci tak samo nie mają słuszności, — co więcej, praktyka ich nigdy prawie nie szła zgodnie z teorią. Popadli oni w błąd zwyczajny wszystkim argumentującym: aby rozjaśnić sprawę zracyonalizowali ją, uprościli — i... zapoznali w niej ducha, istotę rzeczy. W „plamach barwnych“ nigdy nie może wyczerpać się malarstwo, tak jak w rytmie nie wyczerpuje się poezja. W obojgu poddanie wyobrażeniowe jest istotnem, ale to wyobrażenie rozwiązuje się w nas uczuciowo, niejako muzycznie. Muzyka jest prototypem sztuk. — Takie pojęcie sztuki zbliża ją do natury; istota wzruszenia pochodzącego od sztuki czy natury jest w zasadzie identyczna. Najlepiej się to ujawnia przy zatopieniu się w krajobraz w naturze: dlatego to może sztuka — zarówno malarstwo jak poezja — z takim upodobaniem używa krajobrazu za motyw sugestyjny.

Temat w dziele poetyckiem ma znaczenie kanwy do snucia na niej sugestyj wyobrażeniowych i uczuciowych. Wartość jego zależy od zdolności do tego celu. Dlatego całkiem różną jest poetycka a myślowa, czyli właściwa treściowa, wartość poematu. Podobnie zaś jak z treścią epicką ma się rzecz i z ideową. I ona ma dwie strony — nocyonalną i emocjonalną. Właściwe estetyczne wzruszenia pochodzą od tej drugiej; od niej pochodzi działanie na słuchacza, w niej tkwi esencja czynna, dusza wewnętrzna dzieła; treść poznawcza ulatnia się, wylawszy z siebie tę esencję. I jeżeli mówiłem o wielkiem znaczeniu poetów jako chorążych ideału, to rozumiałem nie to, że oni drogi obmyślają, zakładają cele, ale że ku celom takim dusze podnoszą, rozpłomieniają serca. Jest to śpiew wiodący, zakłęcie budzące, pierwszy głos w litanii dusz utęsknionych — z których oddal przejmują tylko niejako dźwięki muzyczne, samogłoskowe, a szmery spółgłoskowe, wiążące tony w treść myślową, wiatr gasi, dal tłumi; słyszą je tylko bliscy i nadstawiający uszu. I wyobrażają sobie, że oni tylko posiadli ducha pieśni...

*

— Jeżeli rolę i znaczenie poezji w ten sposób pojmiemy, jeżeli odejmiemy jej to, co nie jest w niej istotnem, a poetów nie każemy już czić

jako mędrców, prawodawców i przewodników, to dla racjonalizujących umysłów to, co pozostanie, jest zbyt nieuchwytnem, zbyt mało konkretnem, aby cześć dla poetów usprawiedliwić mogło. Jaką korzyść przynosi nam poezja? — co z niej mieć można? Niechby to był bodaj kozik albo klapka na muchy — byle coś „konkretnego“. Jeśli nie jest niczem konkretnem radość z piękna sama w sobie, podniesienie ducha samo w sobie — wzruszenia uszlachetniające i bezinteresowne — a dlatego uszlachetniające że bezinteresowne, — to w istocie poezja niczego nie daje konkretnego. I jeżeli kto nie jest zdolny ukochać ją i jej twórców taką miłością, która jedynie jest ich godną, miłością bezinteresowną i „bez powodu“, to niewiem czy wszczepianie czci dla poetów jako konwencyonalnej normy, przedstawia taką użyteczność społeczną, aby warto było wysilać się na wyszukiwanie przekonujących motywów. Sądzę, że jedno tylko dla tej czci zrobić warto, to jest nauczyć ludzi „niemotywowanej“, bezinteresownej miłości, miłości „bez powodu“, przez otwarcie im oczu na piękno. Czy właśnie to zawsze — lub głównie — się robi?...

Ale cokolwiekby tej naszej propagandzie czci poetów wytknąć można, jedno, jakby ze zbiorowego instynktu robi się dobrze. A to — że z reguły łączy się tę cześć dla poetów z miłością Ojczyzny. Tylko że właściwy związek między temi uczuciami nie jest ten, a raczej nie tylko i nie najpierw ten, że poeci są chlubą naszej kultury, albo że oni są nauczycielami patriotyzmu, albo że drogę ku lepszej przyszłości wskazują, ale poprostu ten, że oni są samej Ojczyzny częścią. Obejmujemy ich razem z nią tą samą miłością. A tak dajemy im naszą najlepszą miłość, bo miłość bezinteresowną, miłość „bez powodu“, z instynktu, z konieczności, — miłość że tak powiem wrodzoną organicznie. Taką jest bowiem miłość Ojczyzny.

Ojczyzna nie jest ani ziemią, ani ludźmi, — ani historią, ani obyczajem, ani językiem, — ale jest tem wszystkim naraz — i jeszcze czemś więcej. Jest duszą której częścią jest nasza własna dusza, płomieniem duchowym, którego jesteśmy iskrą. A w substancję tego płomienia wchodzi nieodzownie poezja. Wchodzi dlatego, że jest jakby zbiorowym marzeniem narodu, że jest zbiorowym wyrazem uniesień, tęsknot i ukochań. W niej bije jego kochające serce, — przez nią patrzy jego wzrok chciwy piękna, — przez nią mówi jego język, kiedy ma do powiedzenia słowa we wnętrzościach najgłębszych poczęte. —

Czy to tylko figura i symbol?... —

Pomyślmy — jakby obraz Ojczyzny w nas zubożał, gdyby nie istniał np. „Pan Tadeusz“. Czy można powiedzieć że uszczuploną byłaby tylko li-

teratura? Czy nie odjętym by był raczej z oblicza samej Polski jeden rys wielkiej piękności? Bo świat jest tem przecież czem go widzimy; jakim jest sam w sobie, jako „noumenon“ tego nie wiemy. Nie wiemy nawet czy jest sam w sobie. A czy „Pan Tadeusz“ nie wszedł w naturę naszego wzroku, którym patrzymy na Polskę? Gdyby go nie było, ściłoby się światło naszych oczu, — Polska nie byłaby tem, czem jest. Ubyłoby z jej piękności. W ten sposób poeci — urabiając nasz wzrok — który świat formy sam wedle swej natury kształtuje, — są niejako współtwórcami tego świata. Ucząc nas widzieć piękno, stwarzają niby piękność widzialności. Słońce przez nich jaśniej świeci, bardziej zielenią się łąki, mocniej pachną kwiaty... Ziemia nasza — przez nich — „jakby się Panu ubrała na święto“... A czyż jej tak pięknej bardziej nie kochamy i nie bogacimy się własną miłością?

Tak samo ma się rzecz z historią. — Pamiętam z moich lat dziecinnych w jakiejś „Historji Polskiej“ obrazek przedstawiający Kazimierza Wielkiego jako „króla chłopków“. Siedziało sobie królatko do „mikołajka“ piernikowego podobne, taka dobrotliwa „ciarapara“, między „chłopkami“, mizerakami pokornymi. Mnie, który uchowałem się między tymi chłopami na schwał z onego to „zbójnickiego jeszcze nasienia“, z którymi od małego po Tatrach biegałem, przez nich niemal że wyniańczony, nie mogły przekonać jakoś te „chłopki“ niemrawe i to piernikowe królatko. I nawet potem kiedy dowiedziałem się o Kazimierzu innych rzeczy, tkwił mi w myśli jako „król chłopków“. Aż razu jednego zjawił mi się upiór;... na szybie pokazana przez Wyspiańskiego ogromna, królewska mara... Odtąd już nie słyszę uprzykrzonego tonu drumli kiedy myślę o Kazimierzu, ale po sklepieniach jakiejś wspaniałej świątyni w tajemniczym mroku huczący organ. Pędzel Wyspiańskiego stworzył mi „mojego“ Kazimierza, w którego wierzę. Stworzył go nam wszystkim. — Oto jest rewelatorstwo sztuki. A malowanie farbą czy słowem jest to samo — mówi Słowacki. Czy „Król Duch“ nie „stwarza“ „ciemniaczka“ Mieczysława, rzucając blask niezrównanej piękności na tę postać, która dotąd była dla nas niema i niekochaną? — Albo Bolesław Śmiały, jawiący się nam żelazny, „jako kłós prosty z orłem na przyłbicy, na rubinowej szmacie karmazynu“... Czy nazwanie „król“ nie nabiera dopiero u tej postaci swego prawdziwego znaczenia? Oto

Bywało — stare przychodzą pastuchy
I gdzieś po kątach z miłością pokorą
W grubych obuwiach, tak jak leśne duchy.
Patrzają... i króla cień do lasów biorą.

To potem — Bóg wie, jak tam w zawieruchy
 W śniegach, przy ogniach, piszczalczek korą
 Wydęte imię moje w lasach było,
 Bóg wie, jak długo dzwoniło — i żyło.

Może dziś jeszcze są te dziwne echa
 O koron duchu, o komnat świetlicach,
 O twarzach, w których sam Bóg się uśmiecha...
 Może gdzie — w górnych Karpat okolicach,
 Może gdzie — w czarnej chacie u Polecha
 Baby przy blasku guślarskim księżycy,
 Gdy myśl odemkną, a oczy przymrużą,
 O takim królu pomną — albo wróżą...

Guślarka pieśń stworzyła tego króla, a duchy nasze jak owe pastuchy z ciemnych kątów swoich nędz i utrapień — z miłosną pokorą „patrzają — i króla cień do lasów biorą“. A tam w zawieruchach i śniegach — on żyje — i dzwoni — w piszczalczek głosy się rozkłada — świeci twarzą w której sam Bóg się uśmiecha... Przymrużmy tylko oczy — a otworzymy serce...

Tak to duchy poetów wchodzą w Ojczyznę, „całe się stają Ojczyzną“ „wnaturzają się w nią“. Jakby w jakimś panteistycznym rozumieniu zlewają się one z duchem ziemi. Toteż mówi Słowacki o sobie:

Kiedy wyjdziecie na ziemię różaną
 Rankiem, a o mym duchu śnić będziecie,
 Trzody leżące na kurhanach wstaną
 Owce się ruszą — perły łąk. Znajdziecie
 Tę okolicę całą zasłuchaną
 W powietrze, w dźwięki, w smutek...

Zaś kiedy ziemia ta zdaje się do nas mówić z pod darni i słyszemy niby głos żywy kości pod nią leżących, kiedy samo powietrze jej szepcze nam coś do ucha — jak hasło i zaklęcie — to i te głosy urodziły się z pieśni...

Bo kiedy głuchy grzmot bez żadnej chmury
 Słysząc — i kiedy słysząc jakieś kucie
 Jakby podziemnych zbroj, i kiedy z góry
 Słysząc jakoby sztandarów rozprucie
 I szelest, niby orzeł je w pazury
 Chwytał i ciągle darł jak stare szatry: —
 Słuchajcie! to ja błogosławię wiatry.

Poezya jest dla nas pośrednikiem i narzędziem percepcji świata, — ona oczy nasze odmienia. Źle jest, jeżeli ją jako „literaturę“ tylko pojmujemy, skazujemy na życie w bibule. Ona jest wychowawczynią do piękna. Jako taką, trzeba ją nie czytać — ale „zjeść i strawić“, zasymilować. Tego, co nas nie „bierze“, najlepiej nie czytać wcale. Konwencyjonalnemu obowiązkowi „zapoznania się z literaturą“ lepiej wtedy uczynić zadość tańszym kosztem, przez pośrednictwo; boć i tak — skoro treściowa strona jest nieistotną — nie „zapoznamy“ się z dziełem, którego nie czujemy. Lecz jest zadaniem tych, którzy wzięli na siebie szerzenie kultu poezji czy poetów, tę zdolność czucia obudzić, — w zrozumieniu istotnem, wewnętrznem, zapośredniczyć. Życiorysy i streszczenia nie są żadnym ku temu środkiem. O ile znajomość życiorysu nie przyczynia się do objaśnienia dzieła, to jest on tyle wart we względzie wychowawczym, co życiorys Hekuby. Tymczasem rzecz tę traktuje się u nas przeważnie jakby ona była główną. A jeśli już używa się jej za podkład do objaśnień, to robi się to metodą anekdotyczną — która rozwiązuje całą poezję w rymowaną plotkę. Przytem jeszcze jedno: wysuwając na czoło życiorys — a za cel mając kult poety — idealizuje się ten życiorys, i znowu albo się kłamie, albo się młodzieży podaje za wzór niby i model rzeczy rozmaite, do tego celu zgoła niezdatne. Ileż to najgłupszych miłostek gimnazjalnych nie wywołała metoda przedstawiania miłości czy miłostek poetów z obowiązkowością i powagą opowiadania doniosłych wypadków historycznych! Tak wytresowanemu malcowi wydaje się potem że wynalezienie sobie jakiejś Andzi czy Maryni stanowi pierwszy „gradus ad Parnassum“. A na tem wychodzi równie źle poezya — jak — miłość. — Najważniejszym ze wszystkich postulatów jeśli kult poezji ma być na serio traktowany, jest n a u c z y ć c z y t a ć. Nietylko w znaczeniu przenośnem rozumienia tego co się czyta, ale przedewszystkiem w całkiem dosłownem. Poezya jest sztuką słowa. A słowo to nietylko znaczenie ale i dźwięk. Dźwięk zaś jest jednym z najistotniejszych środków suggestywnych tej sztuki. Jubileusz tegoroczny Słowackiego powinien być przedewszystkiem powodzią wygłoszeń jego poematów. Tymczasem to była najniepozorniejsza tak ilościowo jak jakościowo część wszystkich obchodów. Ilościowo po części dlatego, że jeśli treść, temat, uważa się za rzecz zasadniczą — no — to krócej jest streścić niż czytać in extenso... Ale także dlatego że niema ludzi coby czytać i wygłaszać umieli. Ci zaś co wygłaszają, czynią to przeważnie źle. A można sobie na to pozwolić tem łatwiej, że publiczność — która tak samo czytać się nie nauczyła — jest nad

wszelkie pojęcie pobłażliwą. Cóż to szkodzi fałszywy akcent, co szkodzi zatracenie rytmu, co szkodzi połknięcie albo wypaczenie sensu przez mylną interpretację? Zużyty, — jarmarczny niemal — efekt dramatyczny, wywołany konwencyjonalnem akcentowaniem pewnych konwencyjonalnych słów — wystarcza do wywołania oklasku. A ludzie, których ambicje wychodziły by tu ponad oklask — gdzieś się podzieli... Tak tedy pokazywał się nam na swoim jubileuszu wielki mistrz słowa — w zgrzebnem odzieniu i dziurawych butach...

*

Poezya jest sztuką słowa... Narzędziem jej jest język. Ona sobie to narzędzie urabia, — w niej podnosi się język do najwyższej doskonałości. I jeżeli zatrzymaliśmy się nad rolą poezyi jako pośrednika w naszej percepcji świata, to musimy niemniej silnie podkreślić jej rolę jako tej, która tworzy nam środek wypowiedzenia się. Przy jej udziale świat wypowiada się nam — przy jej udziale my wypowiadamy się światu. I sobie samym... Bo język jest nie tylko środkiem porozumienia się, ale jest także narzędziem myśli. Język i myśl są tak silnie i ściśle zespolone ze sobą, że ktoby człowiekowi odjął język własny a dał inny, dałby mu innego ducha. Cicha myśl nawet myśli jakimś językiem. Nawet w uczuciu język ma część swoją. Bogaty język myśl i uczucie bogaci; cudzy język myśl i uczucie czyni cudzemi; język szlachetny i piękny wyięknia je i uszlachetnia, pospolity obniża; jasny rozjaśnia, ciemny mroczy. Zdolność wypowiedzenia się jest zdolnością wpływu na dusze drugie, ale w tem się jej znaczenie nie wyczerpuje. Potrzebną jest tak samo w pustelni jak wśród tłumu. Jest to oddech duszy. Przecież nawet w komunikacji z Bogiem posługujemy się modlitwą języka, chociażby usta nasze zostały nieme. A czasem — kiedy nam brak słów własnych — modlimy się na książce... Poezya jest nauczycielką języka, ale bywa także takim modlitewnikiem uczuć naszych. Kto „zechce kochać, temu da łabędzie — Głosy, ażeby miłość swoją śpiewał... Kiedy kłać zechce — to przez nią kłać będzie“...

Język własny daje myśl własną, — myśl własna czyni świat własnym. Język jest nie tylko środkiem ekspresji ale środkiem percepcji — środkiem myślenia świata. Powiedziano gdzieś, że kto daje nazwę, bierze w posiadanie. My — myśląc świat po polsku przyswajamy go sobie; czynimy go własnym i nowym; stwarzamy własną jego koncepcję, wnosimy ton nowy do ogólnego chóru duchów. To duchowe znaczenie języka czyni go tak istotnym składnikiem Ojczyzny.

A jednak jak w czci poetów i w skarbach, które oni nam przynoszą, kryje się niejedno niebezpieczeństwo, tak i w skarbie bezcennym języka. „Dać język narodowi jest to szatańska przysługa — mówi Słowacki — bo obfitość słów bierze za obfitość myśli“. Szatańską jest ta przysługa jednak nie w tem znaczeniu, aby dar ten był sam w sobie zgubny; jest to tylko dar obosieczny, dar Midasowy. To że Midas przy swoim złocie, w które wszystko dotknięcie jego zamieniało, ginął z głodu — nie dowodzi niczego przeciwko złotu. Ale jest to przestroga. Kult poezji niema być kultem słowa-frazesu, ale kultem słowa-wyrazu. „Wyrazowi“ zaś odpowiada to co się przezeń „wyraża“. Nie formę uczy kochać poezya — ale ducha, który jest wszędy — i jawi się — rewelatorstwem słowa obudzony... „A ktoby prawił — jak to bywa dzisiaj — o aniołach, szatanach, o tajemniczych rzeczach... nie widziawszy ich w duchu, będzie miany za bezczelnego“, — mówi Mickiewicz. — Jak wszędzie — tak i tu — prawda ma być obronicielką która nas ustrzeże od tego, aby dar królewski poetów nie zamienił się w rękach naszych w nieszczęsny skarb Midasowy. — Pod jej strażą święmy więc święta poetów, święta kultu piękna i dobra — jako święta dziękczynnej radości.

JAN GW. PAWLIKOWSKI.

Львівська бібліотека АН УРСР
ФІЛІА РУНОЛІСТІВ

JAN GW. PAWLIKOWSKI
O PROCHY
SŁOWACKIEGO

OSOBNE ODBICIE
Z LAMUSA
(ZIMA
1909/10)

M

11c

WE LWOWIE 1910
ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

JAN GW. PAWLIKOWSKI

O PROCHY
SŁOWACKIEGO

OSOBNE ODBICIE
Z LAMUSA
(ZIMA 1909-1910)

WE LWOWIE 1910
ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

O prochy Słowackiego.

Dawniej, zanim jeszcze pomyślano o przewiezieniu prochów Mickiewicza do Polski, stawała często przed oczyma wyobraźni mojej chwila „dziwnie osobliwa”. Jakiś dzień uroczysty i cichy, owiany tchnieniem świętości, niby wieczór Rezurekcyi. Jakieś niezliczone gromady ludu, na twarzach wesoła powaga, w postaciach siła i duma. A gdzieś w górze, popod wiejącymi sztandary, otoczenie królewskiego majestatu... Może dzień koronacyjny... Wtem rozstępują się gromady ludu, jak łan żyta, który wiatr przewieje. Nad falą głów pochylonych unosi się i płynie szkarłatem okryta trumna. Powstaje król z majestatu, idzie naprzeciw niej, wita ją pokłonem i prowadzi pod sklepienia grobowe, gdzie spoczywają królowie. Bo powrócił jeden z tych, którzy w czasie bezkrólewia duchem dzierżyli berło narodu, wygnaniec protestujący na obczyźnie przeciwko wyzuciu narodu z praw majestatu, wiążący nieprzerwaną nić tradycyi między tymi co śpią w grobach, a tymi którzy przyjdą i tron zasiądą... A za tą jedną trumną, widzę cały niby klucz bocianów wracających z wiosną do ojczyzny; trumna za trumną... Zlatują do gniazd opuszczonych, rozchodzą się po cmentarzach miast i siół.

Wizya przysła. Nie przyjdzie już taka chwila nieporównanego dziejowego patosu. Prochy Mickiewicza sprowadzono przedwcześnie, zanim wiosna nadeszła. Złożono je w pohańbionych grobach królewskich między królmi bez ziemi. Złamano ową zasadę emigracyi, którą ona sama o sobie głosiła, a która otaczała ją nimbem poetyckim, iż jest Aniołem Veto, stojącym pośród ludów Europy, o głowie promiennej — z usty otwartemi, krzyczącemi: nie pozwalam! — chociaż szaty na nim od nędzy spróchniały, połowa ciała w smętarzy obcych glinę się zapadła (Słowacki). ...Toż kiedy trumna Mickiewicza wśród

huku dzwonów szła rynkiem krakowskim, nie było tam nastroju dumnej pogody i powitalnego wesela, ale gardła patrzących dławiło pytanie: na co wracasz i do czego?...

Życie nie jest sztuką, boć sztuka jest właśnie dlatego, aby wydobyc z jego zgiełku ton czysty; życie nie dotrzymuje tragicznego patosu. Jest to aktor fuszer. Trudno się skarżyć; leży to już w naturze rzeczy.

Kiedy więc już raz złamano zasadę emigracyjnego veta, sprowadzając prochy Mickiewicza do kraju, szły za tem dalsze konsekwencje. Za tym jednym, dlaczegóż nie mieli powrócić i inni „protestanci“... Rok jubileuszowy Słowackiego uznano za odpowiedni do sprowadzenia jego prochów.

Powstało pytanie: gdzie je złożyć? Znalazły się różne pomysły. Zrazu w pięknym i rzewnym drgnieniu serca chciano je darować Warszawie, ogołoconej z pamiątek, a dla której zdawała się przez chwilę świtać godzina dnia lepszego. Ale ten świt nie nadszedł. — Zwróciły się więc myśli ogółu tam, gdzie już spoczywała trumna wielkiego współzawodnika Juliusza, ku górze wawelskiej. Zjazd odbyty w Krakowie powziął wreszcie w tym duchu ostateczną uchwałę.

O tem, czy wybór ten był trafny, można być różnego zdania; a zdanie przeciwne nie musi wynikać z uprzedzeń społecznych czy religijnych, albo z nieznamomości rzeczy. Takie zdanie odosobnione zresztą, ale argumentami rzeczowemi należycie podparte, słyszeliśmy od p. Zygmunta Wasilewskiego (w „Słowie Polskim“). Wychodzi on z tego założenia, że Wawel nie jest polskim Westminsterem, którego zadaniem byłoby pomieścić w grobach swoich wszystkie chluby narodu. Wawel jest grobowcem królewskim, a jeśli na nim znajdują pomieszczenie także trumny wielkich wodzów i trumna Mickiewicza, to ma to znaczenie symboliczne, którego przez nadużycie osłabiać nie należy. Wawel jest symbolem dziejowym państwowości polskiej, której reprezentantami są królowie, a w czasie bezkrólewia ci, którzy byli łańcuchem między jednym a drugim brzegiem, bądźto walcząc orężnie o tę państwowość, bądźto utrzymując nieprzerwanie jej ideę w duszy narodu. Reprezentantem takiego duchowego ogniwa jest Mickiewicz; Słowacki, gdyby nawet był odeń większym, byłby nim zawsze tylko jako artysta. — Przesłanki tego rozumowania, wedle mojego widzenia rzeczy, są zupełnie trafne, a jednak wniosek z rozumowania wynikający jest błędny. Bo sprawa ta należy do spraw tego rodzaju, których się logiką nie rozstrzyga. „Wawel nie jest polskim Westminsterem“; bardzo słusznie, — tak było dotąd. I to słusznie, że zatarcie jego

właściwego, dotychczasowego charakteru, zaciera niestety ów wspaniały patos symbolu trumny Mickiewicza w grobach królewskich. Ale ta cała koncepcja jak jest wzniosła, tak jest i subtelna, a tam gdzie chodzi o uczucia mas, nie można ważyć argumentów na aptekarskiej wadze. Nawet kiedy masy składają się z osobników bardzo subtelnych, w całości swojej mogą się zgodzić na to tylko, co tym osobnikom jest wspólne, — a tem nie jest to, co subtelne, ale to co grube. Subtelność każda bowiem ma cechę indywidualną, różnicującą. W uczuciu mas Wawel stał się poprostu skarbcem wielkich pamiątek; co wielkie i co drogie, to chcemy w skarbcu tym przechować. — A zresztą i druga przesłanka rozumowania jest tylko względnie prawdziwą; Słowacki z wielkiego artysty staje się z biegiem czasu w uczuciu ogółu coraz to wyraźniej „wieszczem“, jednym z zesłanych narodowi „Królów Duchów“. Już i do niego stosowane są słowa: milion jestem. Stało się to odkąd wagę jego twórczości przenosić zaczęto z wcześniejszej epoki na epokę mistycyzmu. Czy ta ewolucja pojęć o społecznym znaczeniu Słowackiego jest logicznie słuszną? — nie wiem — a nawet wątpię. Ale trzeba pamiętać, że to znowu taki fakt, który się „dzieje“, a nie taki, który się wyrozumowuje. Pomyślmy na chwilę, czy tę treść, która się mieści w symbolu trumny Mickiewicza na Wawelu, można było całą od początku logicznie wyrozumować? Czy sprawa gdyby była podległą że tak powiem kanonicznemu procesowi chłodnej krytyki, byłaby rozstrzygnięta tak samo? Ale tu działały inne czynniki. To co się stało — „stało się“ poprostu, — stało się samo, bez rozumowania, niemal poza progiem świadomości... Tak się robią nastroje mas, tak się robi w wielkiej mierze historia. Otóż znowu „dzieje się“ przed naszymi oczyma jedna z tych świeckich kanonizacyj, jakich dokonuje naród na swoich ulubieńcach; jak wogóle kanonizacyom, towarzyszy temu proces tworzenia się legendy... A któż wie, może ta legenda jest właśnie prawdą, jakąś prawdą pneumatyczną, którą śmierć i oddal odsłania?... Bądź jak bądź, Słowacki dorasta w oczach naszych do symbolu, a jako taki dorasta i do Wawelu, może i do tego Wawelu, który „nie jest — tylko polskim Westminsterem“. — Niema więc żadnego powodu uważać pomieszczenia prochów Słowackiego na Wawelu za rzecz z jakichkolwiek względów niewłaściwą. Owszem, przeciwnie: jest to jedyne miejsce, które obecnemu uczuciu ogółu odpowiada, a zatem jedynie odpowiednie; — boć jakież może być tutaj inne kryterium? Sam fakt tej ewolucji uczuć, czy pojęć, już opanować się nie da, — może być tylko przedmiotem obserwacji i refleksji, a na to zaiste

zasługuje. Bo uwidamia się w nim bądź jak bądź ten charakterystyczny dla narodu naszego od czasów romantycznych stosunek do poetów, stosunek niewątpliwie nienormalny. Jest to jednak temat wychodzący poza ramy niniejszych uwag. Ale komu to wydaje się opaczny, niech pomyśli, jakiego rodzaju odruch odczułby w duszy, gdyby oto nagle wyłonił się z kądś projekt pomieszczenia prochów np. Kopernika w grobach królewskich... Nieprawdaż że ten odruch byłby przeczący?... Otóż to właśnie!...

Zamiar pogrzebania Słowackiego na Wawelu nie dał się — jak wiadomo — urzeczywistnić z powodu przeszkód zewnętrznych. Przeszkody te są w każdym razie tylko czasowe. Ale opinia zaczęła być niecierpliwa; wydało się jakby sprowadzenie zwłok Słowackiego stało się rzeczą tak nieodzowną i nagłą, iż na wszelki sposób musi być zaraz dokonane. Co dziwniejsza, to zniecierpliwienie nie ustało jeszcze i wtedy, kiedy już minął rok jubileuszowy i kiedy dla owej nagłości żadnego już, choćby pozornego, nie można przytoczyć powodu. Skoro Słowackiego nie możemy pochować na Wawelu, powiedziano, wynajdziemy mu inny, jeszcze godniejszy grobowiec. Toż był on zawsze duszą samotną, wylatującą jak orzeł w pustkowie wyżyn, zasłuchującą się na niedostępnych szczytach w ciszę błękitu... Złożymy więc trumnę jego pod wolnem powietrzem gór, wysoko w turniach tatrzańskich..

Ojcami pomysłu tego są podobno Henryk Sienkiewicz i Stanisław Witkiewicz, jedni z najlepszych ludzi w dzisiejszej Polsce. Nazwiska te onieśmielają. Lecz czytam w odezwie komitetu zawiązanego niedawno, taki piękny zwrot: „Skoro daliśmy wygnańcowi, wielkiemu poecie, to najdroższe dlań na co nas stać — dostojny grób w Ojczyźnie — nasza godność a jego zasługa nie pozwala na to, ażebyśmy gnuśnie mu tę łaskę dziś odebrali dlatego, że jeden z nas na to się nie zgodził“. Otóż i ja jestem „jednym z nas“, a ten mój drogi klejnot i godność uprawnia mnie i zobowiązuje, jeśli już niemaam prawa i mocy przeciwstawić zamiarowi skutecznie odmowy zgody mojej, to przecież dać głos przeciw temu, co mi się nie zda.

Najznamienniejszą cechą pomysłu pogrzebania Słowackiego w Tatrach jest jego „literackość“. (Tem dziwniejsze że oświadczył się za nim tak niepospolity malarz jak Witkiewicz!) Literackiej natury są wszystkie przytaczane za nim motywy. Wszystkie one dadzą się bardzo ładnie napisać i powiedzieć.

Słowa: orły, wyżyny, wolność, samotnia — mają właściwy sobie ton uczuciowy, co prawda z tą wadą, że błędnie w miarę częstego użycia. Cały pomysł samotnego na szczytach grobowca da się bardzo

poetycznie opisać, ale tu pono chodzi o to czy da on się dobrze wcielić w kamień. Kamienie są oporniejsze, ale i uczciwsze od słów. One będą stać nieodmiennie i pozostaną same sobą, kiedy obrzękający je rój słów rozplynie się i zczęźnie, a cała literacka koncepcja obleci jak przegniły łach teatralny. Wskaźnikiem mogą tu być nie względy retoryczno-literackie, ale wyłącznie architektoniczno-plastyczne. Na nic się bowiem nie zda najpiękniejsze opiewanie pomnika, jeśli on sam będzie wyglądał jak guzik przszyty niedorzecznie na kołnierzu. Mojem zdaniem zaś tak właśnie będzie wyglądał. Przemawiają za tem już względy proporcji; nisza wykuta w ścianie Kościelca (bo tę turnię wskazali ostatecznie „znawcy Tatr“ — nie mający tu zresztą żadnej kompetencji — jako najodpowiedniejszą), nisza wykuta na wysokości dwustu metrów nad poziomem miejsca, z którego ją najbliżej można oglądać, a oddalona od tego miejsca bez mała może na tysiąc metrów, będzie się przedstawiać tak okazale jak dziupla puhacza. O wrażeniu monumentalności nie może być mowy. A tę monumentalność wykluczają inne jeszcze względy. Niemasz monumentalności bez wrażenia siły, a niemasz wrażenia siły, bez wrażenia architektonicznej celowości monumentu. Tutaj to wrażenie celowości wykluczy samo położenie; monument w połowie Kościelca będzie robił wrażenie miejskiego panoczka, co się wygramolił najniedorzeczniej na turnię, a nie mogąc zleźć woła o pomoc. „Hej, panoczku, a cóż was też ta wyniosło!“ Będzie on nawet duchowo do tego panoczka podobny, — będzie wyglądał jak „dólski ceper“, co włazi na każdą wantę, kiedy ma perć pod nosem. Co go tam wyniesie? Literatura. — A przytem sztuka ze swą cechą i wymogiem celowości stoi w pewnem przeciwieństwie do natury, której kształty z tego wymogu nie wynikły. Dlatego wszelkie blizkie kojarzenie kształtów architektonicznych z naturalnymi daje wynik ujemny. Można to zauważyć na każdym kroku. Ścieżki ogrodowe wijące się niby przypadkowo i nierozmyślnie są ohydne przez brak uwidocznionej celowości, która jest niezbędnym warunkiem piękna każdego ludzkiego dzieła; — sztuczne skały, jako podstawa pomników, robią wrażenie teatralne i t. d. Z tego samego powodu najodpowiedniejszym otoczeniem dla wszelkich monumentów jest otoczenie architektoniczne, bo ono tylko wykazuje w liniach swoich tę samą zasadę celowości, którą musi mieć wszelkie dzieło ręki ludzkiej. A jeśli otoczenie skał uwłacza charakterowi monumentalności ludzkiego dzieła, to z drugiej strony dzieło to uwłacza piękności skał. Celowa dążność konstrukcyjna człowieka i ślepa dążność niszczycielska natury zdają się sobie wrogo patrzeć w oczy. „Znawcy Tatr“ jeśli mieli tu

co do powiedzenia, to powinni byli to jedno tylko powiedzieć, że Tatry psuć sztuką nie wolno, bo sztuka należy do innej kategorii piękna. Czy tą sztuką będą „monumentalne schody“, czy nisza o kracie bronzowej, czy posąg, czy sarkofag, czy choćby tylko pływająca nad szczytem w nazwaniu jego literackość, wszystko to jedno. Człowiek kochający Tatry powinien przechodząc zacierając za sobą ślady stóp.

Ale wyznaję, że mam jeszcze inną kategorię argumentów, które może wynikają z czysto osobistych właściwości duchowych. Osobistych, o ile znajduję się w środowisku „kulturalnym“, ażeby nie użyć mniej sympatycznego określenia; natomiast czuję się w tych właściwościach zupełnie zestrojonym z każdym tatrzańskim górąlem, który nie uległ jeszcze cywilizatorskim wpływom „dólskiego gościa“. Kiedym rozmawiał o tem z jednym z moich góralskich przyjaciół, człkiem mądrym i poważnym, spotkaliśmy się w myślach zupełnie. „E, bójcie się Boga, zacóż go też chcom tele światy jako psa od dziedziny odegnąć? Kieby go już tu mieli przyprowadzić, to najdzie się na Pęksowym brzyzku*) ziemia święcona“. I ja tak myślę, że w Tatrach jest dla żywych samotników „strzeleckie posłanie“. Ale umarłych miłość w pustaci nie zostawia; nie zostawia ich na fujawicy śnieżnej, na zmiękach wiosennych ze skał ciekących, gdzie przez większą część roku oko tkliwe nie popatrzy, stopa przyjazna nie zachrzęści. Dziwna to miłość, samotnym za życia ludziom samotne dawać groby. Z ojcem rodzonym nie uczynilibyśmy chyba tego za cenę literackiego efektu. Czyż nie stać nas na tę zwyczajną miłość dla nadzwyczajnego człowieka...? Tak, i ja wybrałbym raczej Pęksów brzezek...

Ale rozumiem że ludzie mają różny sposób odczuwania. Mówiąc o swoim, nie chcę zajrzeć nikomu. Staram się wyrozumieć to, co w uczuciu mnie samemu jest obcem — i do tego punktu, do którego wyżej doszedłem, wyrozumieć to mogę. W ostatnich czasach pojawił się jednak projekt, podpisany zresztą przez ludzi bardzo szanownych, który wszelką granicę mego wyrozumienia przekracza, tak wydaje mi się karykaturalnym i niemal świętokradzkim.

Tok zawartej w nim myśli jest następujący: złożyć prochy Słowackiego na Wawelu jest pięknie i przystojnie, bo należy mu się grobowiec królewski, — ale złożyć prochy Słowackiego w turni Kościelca jest pięknie i poetycznie; szkoda byłoby zaniedbać sposobności zrobienia czegoś tak pięknego, a w dodatku czegoś, czego jeszcze nie było... Zróbmy więc jedno i drugie!... Chwila ku temu nastę-

*) Pęksów brzezek — tak nazywa się cmentarz w Zakopanem — P. R.

cza się jedyna; „jeden z nas“ odmówił pomieszczenia prochów na Wawelu; jest to liberum veto przeciwko woli narodu, które z czasem przełamanem być musi; na razie jednak z drogi usunąć się nie da. Nim więc chwila sposobna nastąpi, pomieścimy prochy Słowackiego w Tatrach; — koncepcję „królestwa z ducha“ poety zamieńmy na razie na równie poetyczną koncepcję duszy samotnej, uciekającej od ludzi na wyżyny samotne...

Cały ten kapitalny pomysł jest niewątpliwie w stylu Słowackiego, a to Słowackiego wedle modły prof. Tretiaka... Słyszę jak mówi ten Słowacki: „Należą mi się honory królewskie, lecz skoro mi ich zaprzeczają, odejdę w góry i uczynię z siebie samotnika pogardzającego wszystkim co ludzkie. Gotów jestem jednakże w każdej chwili porzucić moją samotnię, skoro mi ludzie oddadzą to, do czego się w prawie poczuwam“. Szczery typ wolnodumca, gotowego zawsze do pogodzenia się z porządkiem tego świata za przyzwoitą posadę! Koncepcja ta dlatego tylko nie jest dość śmieszną, że jest tak tragicznie ohydną, a dlatego nie jest dość ohydną, że jest tak śmieszną. Czyż projektodawca nie uczuł tak prostej rzeczy, że takie połączenie tych dwóch projektów w jeden, znosi zupełnie to, co każdy z nich ma w sobie pięknego — lub choćby tylko dorzecznego? Tu bo już nawet i literatura zawiodła! Efekt natury literackiej jaki charakteryzuje ową koncepcję pogrzebania Słowackiego w Tatrach, został zupełnie zniesiony przez zły gust okazany w nieorganicznym zlepieniu go z innym. Tak się przedstawia „estetyczna“ strona sprawy. Z logiczną jest nie lepiej. Prawdziwych bo koziołków logicznych potrzeba aby uzasadnić taki projekt. Oto co pisze odezwa: „Odwlekanie załatwienia tej sprawy byłoby zniewagą wyrządzoną dostojeństwu poety (?). Na taki akt woli (?!), jak sprowadzenie do kraju zwłok Juliusza Słowackiego, społeczeństwo nasze, aczkolwiek przyciśnięte ogromem nieszczęść, rozszarpane i przebite nowymi ciosami, może się zdobyć i powinno. Proch głosiciela nieśmiertelnej woli narodu, miłości Ojczyzny, apostoła idei ofiary — przyniesiony dziś na naszą ziemię, może się stać cementem, który spoi rozszarpane dzielnice (!!), złączy rozdarte zawsze warstwy i w przeciwne strony biegnące stronnictwa, tchnie w nas przynajmniej na ten dzień (!) jedność i miłość — ku wiecznemu celowi (?!) skieruje umęczone oczy żyjących“. — Co za słowa! Co za słowa! — Szkoda że one rumienić się nie umieją... Słowa jako miedź brzęcząca i cymbał brząmiący. Co wyraz to paradoks, co zdanie to frazes. Argumentacja najpospolitszej demagogii. Bo czyż można brać na seryo choćby jeden z tych powodów, uzasadniających rzekomą nieodzowność

niezwłocznego sprowadzenia prochów poety na to, aby im dać grób tymczasowy i to nawet nie gdzieś tuż przy Wawelu gdzie mają ostatecznie spocząć, ale właśnie aż pod szczytem Kościelca?! Ktoreńże z tych powodów choćby pozornie usprawiedliwić może taką poniewierkę tej cichej garstki kości, wystrajanie trupa w papierowe łachy teatralne na jarmark dla uciechy gawiedzi!... A jakby nie dosyć jeszcze było tego pomnika history literackiej, projektowi temu przydano jeszcze różne ornamenta; dla „baśniowego bogactwa“ pomysłów współczesnej literatury dwa grzyby w barszczu jest oczywiście za mało. Projekt zawiera jeszcze następujące „numera“: „Zwłoki Juliusza Słowackiego mogłyby być przywiezione do Krakowa i na przeciąg 24 godzin wystawione ku uczczeniu narodowemu na wysokim artystycznie wykonanym katafalku, w Barbakanie przed bramą Floryańską, w tej naszej bramie tryumfalnej. Poczem zwłoki poety winnyby być — nie przewiezione — lecz przeniesione (sic) z Krakowa w Tatry przez czcicieli ze wszystkich warstw społeczeństwa i złożone w tym tymczasowym, czy wiecznym grobowcu“. Nie chcę już popuszczać cugli wyobraźni i szukać tanich efektów w pastwieniu się nad tym projektem. Każden kto nie jest pozbawiony zmysłu rzeczywistości może sobie dośpiewać jakby wyglądał na prawdę taki pochód — przez mil czternaście — trwający najmniej tydzień — z noclegami po karczemnych zajazdach, z „szubienicznym humorem“ znudzonych pątników... Danse macabre, czy kulig! Ale za to napisać dałoby się to tak pięknie! Dla „napisanych“ ludzi o „napisanych“ sercach to jest przecież jądrem rzeczy. Dość tego! Chciałoby się powtórzyć za poetą: „chociaż mi serce pęka, śmiech mię bierze“!

Ludzie wybitni, ludzie szlachetni są między tymi, którzy na ten fatalny projekt wyrazili swą zgodę, nazwiska niektóre o doskonałym brzmieniu. Czyżby czerw dekadencji literackiej dotarł już tak głęboko, aż do tych serc? Nie wierzę. Ale jest to znak czasu, groźne, prawie straszliwe memento. Odsunięci od tyłu dziedzin czynu, źle wychowywani, przejedliśmy się literaturą. Zaczynamy robić literaturę z najświętszych uczuć. Patrzymy na świat przez literę. Czujemy go nie swoim ale pożyczanym sercem. A gdzie jeszcze tak nie jest, to przecież zgadzamy się milcząco na ten typ myślenia, uważamy go za uprawniony i normalny. Oddajemy mu rządy; pozwalamy mówić za siebie. Nie wątpię, że wielu z tych ludzi, którzy ów projekt podpisali, uczyniło to odruchowo, z nałogu, przez kwietyzm. Ale dość już źle, że treść jego nie uderzyła ich odrazu obuchem w głowę, że mógł on wydać się im czemś — wedle normy.

Czyby tak nie pomyśleć o innym — najpiękniejszym bez wątpienia pomniku dla Słowackiego: o tem — aby z okazji jego jubileuszowego roku, który właśnie minął — podjąć walkę przeciw chorobie, która była tragedią i jego także życia — przeciwko chorobie wewnętrznej nieprawdy i pozy. Słowacki zwyciężył ją — wiarą mistyczną. Nam innym oby dano ją rozwiązać wiarą w wyższość czynu nad słowem, zwycięstwem życia nad literą. Możeby w Tatrach zamiast grobowca Słowackiego założyć pustelnię, w którychby przychodziły do siebie i rozprostowywały się dusze skrzywione...

A przed rozmyślaniami na pustelni — pokuta. Początek od tego z pomiędzy nas, kto ówże sławetny projekt sprawienia Słowackiemu podwójnego pogrzebu z kuligiem i figurami pierwszy wymyślił. Kto nim jest — niech się przyzna. Bez fałszywego wstydu. Na skrzywienia duchowe lekarstwem jest natura; na pokutę recepta człowieka natury, chłopska recepta. Oto w Barbakanie odczytać nad nim orędzie do narodu, które spłodził, przeżegnać, wrzepić obitelnie*) dwadzieścia pięć kijów gdzie potrza — za swawolę — i puścić z przebaczeniem.

Bo złości i ja nie mam nijakiej; nie o satyrę mi chodziło ale o spowiedź... Duszo wrzeszcząca i skręcana historyczną konwulsją — idź w pokój...

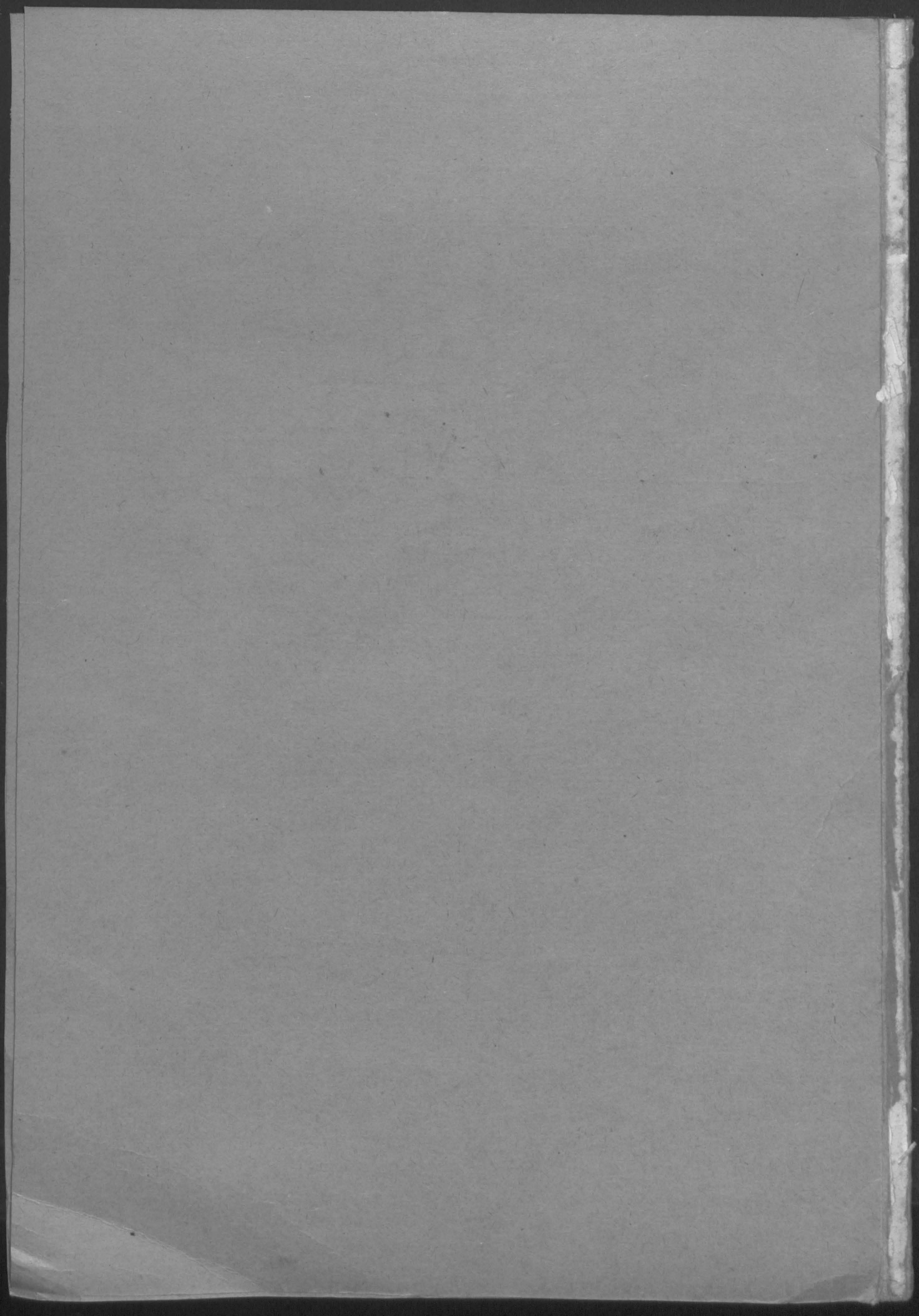
A co do prochów Słowackiego, jedynym hasłem odpowiadającym czci naszej dla niego i naszej własnej godności jest: pamiętać i — czekać.

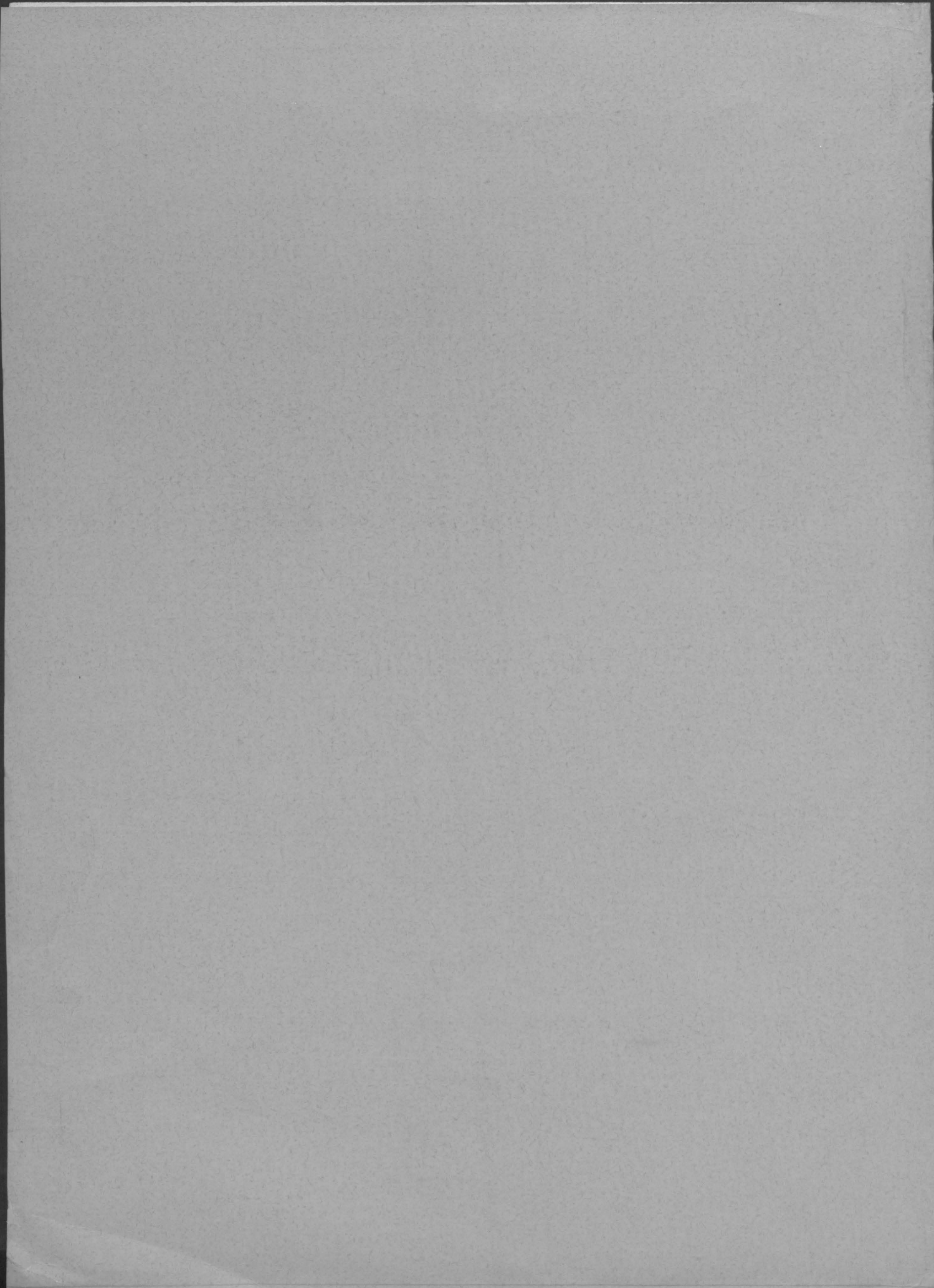
JAN GW. PAWLIKOWSKI.

Obitelnie — w gwarze góralskiej: jak obyczaj lub przyzwyczajenie. P. R.

DRUKARNIA NARODOWA
W KRAKOWIE







Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.